Nr. 18. Lwów dnia 4. Maja 1901. Rok XXXIV. Tom LXIV.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

wychodzi w każdą sobotę

Prenumerata wynosi wraz z przesyłką pocztową:
w Państwie Austryackiem.
rocznie . . . . 8 koron. półrocznie . . . . 4 koron.
W Rosyi rocznie 5 rubli sr. — W W. Księstwie Poznańskiem 3 talary.

Członkowie galic. Tow. gospodarskiego płacący 10 K. wkładki rocznej, otrzymują „Rolnika“ bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „Rolnika“ ul. Słowackiego l. 8. II. piętro.

TREŚĆ:

Przepisy wykonawcze do krajowej ustawy komasacyjnej.

(Ciąg dalszy).

Ważniejszemi nieco są postanowienia §§. 37 do 40 włącznie, które oznaczają: kiedy osoby działające w charakterze urzędowym przy komasacyi, mogą od funkcyi swych być wyłączone. I tak §. 37. postanawia, że od instruowania sporu między stronami i wniesionego środka prawnego, tudzież od orzekania w pierwszej instancyi, jest komisarz lokalny wyłączonym we wszystkich tych wypadkach w których w myśl §§ów 19 i 20 normy juryzdykcyjnej w sprawach sądowo-cywilnych wolno nie przyjąć sędziego albo jest on z ustawy wyłączony od urzędu sędziowskiego. Wedle §. 38. rozporządzenia zaś można techników, ludzi fachowych i rzeczoznawców przy tychże samych funkcyach wyłączyć z powodów, które wedle §. 355 postępowania cywilno-sądowego uprawniają do wyłączenia rzeczoznawcy. Wedle §. 39 rozporządzenia: Komisarz lokalny wyłączony ma się natychmiast wstrzymać od dalszego urzędowania w dotyczącej sprawie i donieść o tem komisyi krajowej, która ustanawia zastępcę. O ile wyłączono technika, siłę fachową lub rzeczoznawcę zarządza zastępstwo komisarz lokalny, a są oni obowiązani, skoro tylko dowiedzieli się o powodzie wyłączającym ich, sami donieść o tem komisarzowi lokalnemu. Okoliczność, że były powody wyłączające jedną z tych osób lub samego komisarza lokalnego, mogą strony donieść komisarzowi, choć nie zrobiły użytku ze środka prawnego. Prócz tego, ile razy komisarz lokalny, technicy, ludzie fachowi i rzeczoznawcy, co do których zachodziły powody wyłączające, brali mimoto udział w czynnościach urzędowych, w których im udziału brać nie wolno było, to władze mają prawo w myśl §§ów 59 i 61 krajowej ustawy komasacyjnej zarządzić zbadanie ponowne, (Ueberprüfung) czynności urzędowej. Z tych samych powodów, które podawał §, 37 rozporządzenia, mogą w myśl §. 40. tegoż rozporządzenia być wyłączone także od czynności urzędowych, osoby, które fungują, jako członkowie, doradcy lub organa techniczne komisyi krajowej dla operacyi agrarnych lub ministeryalnej. Osoby te również powinny, skoro tylko się o tem dowiedzą, donieść przewodniczącemu komisyi o powodzie ich wyłączającym, o wyłączeniu decyduje sam przewodniczący.

Ponieważ wedle §. 44. krajowej ustawy komasacyjnej władza ma prawo wydać tymczasowe zarządzenia co do wykonywenia praw w ciągu trwania operacyi agrarnych przeto §§. 41 do 44 rozporządzenia wykonawczego zawierają właśnie szczegóły co do tymczasowego wykonywania praw i prowizoryów. I tak wedle §. 41. wykonywanie praw dotychczasowe zmienia się tylko o tyle, o ile władza, celem odpowiedniego przejścia do nowych stosunków zarządzi pewien stan prowizoryczny (prowizoryum). Może to być prowizoryum ogólne odnoszące się do wszystkich gruntów wciągniętych w operacye agrarne i sposobu gospodarowania na nich w ciągu trwania tych operacyi: może to być także prowizoryum specyalne, odnoszące się do pewnych gruntów. Prowizoryum ogólne należy, o ile można, ograniczyć na czas między wytyczeniem gruntów jako ekwiwalent przyznanych a wzięciem ich w posiadanie. Wedle §. 42. od chwili zawiadomienia sądu prowadzącego księgi gruntowe o obszarze na który rozciąga się operacya agrarna — co przepisuje §. 76 rozporządzenia w mowie będącego — nie

można w wykazach hipotecznych obejmujących posiadłości wciągnięte w operacyę agrarną, uskuteczniać żadnego wpisu, któryby z operacyą tą nie zgadzał się. To też wszystkie podania hipoteczne dotyczące tych wykazów hipotecznych należy od tej chwili aż do sprostowania na nowo stanu hipotecznego, z referatem wydać się mającej uchwały hipotecznej przesyłać do zaopiniowania komisarzowi lokalnemu. Wyjęte są od tego przepisu tylko podania. które sąd odrzuca z przyczyn prawnoprywatnych, lub podania o wpisy prawa zastawu wykreślenia, adnotacye po myśli §. 20 a, 52 i 59 ustawy o księgach gruntowych wniesione. Jeżeli komisarz lokalny da opinię co do podań hipotecznych udzielonych t. zn. mu oświadczy, że z operacyą agrarną one się nie zgadzają, to sąd hipoteczny wydaje uchwałę swą poprzednią z dodatkiem, że wpis dozwolony, wedle oświadczenia komisarza lokalnego nie da się pogodzić z operacyą agrarną i że przeto — w razie przeprowadzenia operacyi i utrzymanie przez komisarza swej opinii — należy wpis ten przy sprostowaniu księgi hipotecznej, traktować jako bezskuteczny: że jednak wolno interesowanym wnieść przeciw opinii komisarza lokalnego odwołanie w ciągu dni 14-tu do komisyi krajowej Odwołanie wnosi się do sądu hipotecznego a ten udziela je komisarzowi lokalnemu, celem przedłożenia go komisyi krajowej. Analogicznie zupełnie postępują wyższy sąd krajowy ewentualnie najwyższy Trybunał sądowy jeżeli dozwalają wpisu wskutek rekursów dopiero w drugiej lub trzeciej instancyi i żądają opinii co do dopuszczalności wpisu z punktu widzenia operacyi agrarnych od komisyi krajowej, względnie ministeryalnej. Jeżeli jeszcze przed sprostowaniem księgi gruntowej ogłoszono zamknięcie postępowania agrarnego sąd hipoteczny żąda, co do dopuszczalności wpisu opinii krajowej komisyi przez wyższy sąd krajowy. Odwołanie idzie w tym razie do komisyi ministeryalnej. Jeżeli z komasacyą łączy się dzielenie lub regulacya gruntów mają zastosowanie przepisy rozporządzenia wykonawczego do odnośnej władzy krajowej (z 9. grudnia 1899 l. 20 Dz. u. kraj.)[1]

O postępowaniu przy operacyach agrarnych traktują dalsze §§. rozporządzenia od 45. aż do 180 włącznie. Mianowicie §§. 45—67 włącznie zawierają przepisy ogólne odnoszące się do postępowania przy wszelkich operacyach agrarnych: §§. 68 177 włącznie o postępowaniu komasacyjnem urzędowem (pod kierownictwem komisarza lokalnego); §§. 178 i 179 o postępowaniu komasacyjnem, pozaurzędowem (t. zn. takiem, które bezpośrednio interesowani sami przeprowadzają); §. 180 o postępowaniu w razie gdy komasacya łączy się z dzieleniem i regulacyą.

Z przepisów ogólnych, odnoszących się do wielkich operacyi agrarnych, pomijamy postanowienia §§. 45, 46, 47, 48, 49 i 50 o sposobie ogłaszania obwieszczeń w gminach; o zawiadomieniach indywidualnych, ich treści i sposobie ich doręczania; o potwierdzeniach doręczeń; o zatwierdzeniach złożonych oświadczeń i zawartych ugód przez władze opiekuńcze i kuratelarne, jako natury czysto formalnej i mniej ważne: również pomijamy §§. 51, 52 i 53 o ustanowieniu delegata Wydziału krajowego w wypadkach, gdzie interesowaną jest gmina lub instytucya gminna; o ustanowieniu przez komisarza lokalnego zastępcy dla osób mieszkających po za powiatem sądowym operacyi agrarnych; o legitymowaniu się zastępców i pełnomocników; jako uzupełniające tylko w drobnych szczegółach §§. 69, 51, 49 i 52 krajowej ustawy komasacyjnej. Natomiast podniesiemy, że w myśl §. 54 rozporządzenia, wszelkiemi badaniami i dochodzeniami agrarnemi kieruje komisarz lokalny; tylko o ile chodzi o stwierdzenie momentów technicznych może przekazać to kierownictwo kierownikowi oddziału technicznego. Wszystkie potrzebne do rozprawy daty. dowody, wyjaśnienia, porozumienia się z osobami muszą już przed rozprawą być zebrane lub zarządzone. Postępowanie z reguły jest ustnem i protokolarnem, może jednak komisarz przyjmować i oświadczenia pisemne. Postępowanie odracza się z urzędu ile razy tego interes postępowania wymaga i na żądanie stron, tylko jeżeli wykażą dostateczne powody do togo. Dochodzenia i rozprawy należy przeprowadzać na podstawie przesłuchania stron, przeglądnięcia dokumentów, aktów urzędowych, ksiąg hipotecznych, operatów katastralnych, przesłuchania świadków i znawców i na podstawie wizyi lokalnych; przyczem władze agrarne mają baczyć, we wszystkich stadyach postępowania za odpowiednie sprawie przeprowadzenie operacyi agrarnych, na strzeżenie praw i interesów tak bezpośrednio jak i pośrednio interesowanych, dalej na to, aby przy zawieraniu ugód żadna strona nie doznała szkody, wreszcie na szybki i porządny bieg postępowania. Władze te mają prawo uzupełniać postępowanie w każdem stadyum przez nowe dochodzenia i rozprawy, tudzież przez nowe opinie innych znawców. Spory stron, zażalenia, zarzuty odwołania może komisarz lokalny stosownie do tego, czy to uprości lub przyspieszy postępowanie, instruować wedle kategoryi ich motywów czy wedle grup interesowanych albo całkiem osobno. Co do dowodów podejmowanych mają zastosowanie analogiczne przepisy §§. 266—388 procedury cywilno-sądowej, o ile naturalnie te przepisy dadzą się tu wogóle użyć. Dowód jednak z przesłuchania stron jako świadków może mieć zastosowanie tylko w sporach stron (§§. 54 do 58 włącznie rozporządzenia).

(Dok. nast.) *Dr. W. P.*

Chów pstrąga strumiennego w miękich wodach.

Mniemanie jakoby pstrąg strumienny mógł się chować tylko w zimnych skalistych potokach górskich jest zupełnie nieuzasadnione. Wieloletnie doświadczenie pouczyło mię, że produkcya pstrąga strumiennego może być prowadzona, z jak najlepszem powodzeniem w każdej miejscowości, gdzie tylko znajdują się źródła wypływające z ziemi a dające się ująć w sadzawkę większych lub mniejszych rozmiarów. Chodzi głównie o to, ażeby sadzawka taka zawierała głębsze miejsca i była zacieniona drzewami. Wystawionej bowiem wody na silne działanie słońca pstrąg nie znosi, chociaż ogrzaną jej powierzchnię nawet do + 20° R. wytrzymuje.

[1]) Rozporządzenie to omówimy innym razem w osobnym artykule.

Wykładanie dna sadzawki kamieniami lub szutrem jest zbyteczne. Pstrąg tak dobrze chować się będzie w błotnistej sadzawce jak i w skalistym potoku, byle tylko miał czystą nie zmąconą wodę. Przy urządzaniu więc sadzawek dla pstrągów powinno się wodę pochodzącą z opadów, lub przypływającą z miejsc nieczystych izolować Nie należy także puszczać między pstrągi linów i karasi, które to ryby żerując po całych dniach w błocie, wodę mącą. Kąpieli w sadzawkach należy zabronić, tudzież pojenia bydła i prania bielizny, jednem słowem usunąć wszystko, co się przyczynić może do zmącenia i zanieczyszczenia wody. Jedyna przeszkoda, na jaką się trafia przy chowie pstrągów w miękich wodach jest ta, iż one nigdy w sposób naturalny rozmnażać się nie mogą. Przyczynę tego ukrywa tajemnica natury Produkcya zatem polegać musi na sztucznym wychowywaniu narybku, który osiągnąć można za pomocą sprowadzenia zapłodniowej ikry z gór. Najlepiej do tego celu nadaje się ikra sprowadzona z okolic podkarpackich a więc z miejsc cieplejszych w których warunki klimatyczne więcej są zbliżone do nizinnych. Z takich to miejsc sprowadzono ikra nadzwyczaj dobrze aklimatyzuje się w miękich wodach i wydaje zdrowy silny narybek szybko odrastający. Ikra z zimnych wód górskich jest gruboziarnista i ma silne różowe zabarwienie, ikra produkowana w okolicach podkarpackich jest drobniejszą i koloru blado perłowego.

Urządzenie wylęgarni, sposób pielęgnowania ikry i narybku tudzież karmienie pstrągów

Budkę na wylęgarnię należy urządzić tuż przy sadzawce lub koło zródła tak, ażeby można do niej sprowadzić wodę rynewką lub rurą na jeden metr wyżej od podłogi a to w tym celu, żeby na ustawionych stołkach w budce, można skrzynkę z ikrą umieścić.

W budce powinno być okno odpowiedniej wielkości, by nie brakowało światła w czasie pielęgnowania ikry i narybku. Potrzebne są także firanki z płótna, któremi po każdorazowym przeglądzie zasłaniają się okna, gdyż pstrągi w ogóle a w szczególności młody narybek nie znosi światła i chętniej przebywa w miejscach ciemniejszych.

Przeciwnie ma się rzecz z ikrą, która gdy jest złożona na wylęgarnię, musi mieć jak najwięcej światła, które ją chroni od pleśni.

Sprowadzoną ikrę powinno się najpierw przez kilkanaście minut skrapiać tą wodą. do której ma być złożona. Następnie zsypuje się wszystką ikrę do miski napełnionej czystą wodą i przepłukuje mięszając z lekka gęsiem piórem i odlewając brudną wodę. Spłukaną ikrę składa się do skrzynki wylęgowej, do której doprowadzony jest stały dopływ czystej wody. Dopływ nie potrzebuje być bardzo silny, dający cztery litry wody na minutę wystarczy na wyprodukowanie kilkadziesiąt tysięcy narybku. Złożoną ikrę do skrzynki należy dokładnie przebrać zapomocą pincetty z martwej ikry, którą bardzo łatwo poznać po jej białym kolorze. Dojrzewanie ikry trwa zwykle od 6—7 tygodni Zależy to od stanu temperatury powietrza. Im zima jest łagodniejsza, tem proces dojrzewania odbywa się szybciej, w mroźnych zimach trwa z reguły dłużej.

Ikrę będącą na wylęgarni trzeba codzień starannie wypłukać z osadu wodnego. Zaniedbanie czystości może w bardzo krótkim czasie spowodować wyśnięcie iskry wskutek wytworzenia się pleśni. Wylęgły narybek należy również bardzo starannie oczyszczać z nieżywych rybek, i z pozostałych łusek z ikry, które pozostawione przez dłuższy czas w skrzyni, przechodzą w stan rozkładu i zanieczyszczają wodę.

Od dokładnego codziennego przeglądu ikry później narybku i starannego usuwania nieczystości, zawisło całe przyszłe powodzenie pstrągarni. Dbały więc o dobro swoje hodowca nie powinien rzeczy tych zaniedbywać.

Do produkcyi narybku używam skrzynek blaszanych kalifornijskich. W jednej skrzyni wylęga się 10.000 ziarn ikry. Mam także skrzynkę drewnianą z dnem siatkowym pomysłu p Pawła Guta hodowcy ryb z Poronina Skrzynka ta jest o tyle praktyczniejszą, iż może znacznie większą ilość ikry pomieścić, a że jest szerszą i płytszą od blaszannej kalifornijskiej, przeto ułatwia wielce przegląd ikry i narybku

Narybek pstrąga wylęga się z pęcherzykami żółtkowymi czyli tym naturalnym pokarmem, którym noworodki przez kilka tygodni żyją. Później gdy tracą pęcherzyki, trzeba przyjść narybkowi w pomoc z pokarmem sztucznym. Pokarm ten składa się z mączki mięsnej, którą każdy hodowca ryb, sam łatwo sporządzić może. W tym celu odgotowuje się kawał mięsa wołowego chudego, przekrawa na cienkie płatki i wysusza na ciepłym piecu. Następnie tłucze się w moździerzu na mączkę, którą trzeba przez sito przesiać, zesypać do naczynia blaszanego i w suchym miejscu przechować. Tej mączki daje się np. na 30.000 sztuk narybku dziewięć szczypt raz na dzień. Mączka mięsna wsypana palcami na wodę, rozpływa się po jej powierzchni w postacie tysiącznych kawałków, które małe rybki z wielką chciwością chwytają i jedzą.

W miarę jak narybek podrasta, zwiększa się też dozę pokarmu.

Ponieważ zwykle w pierwszych dniach marca narybek pstrąga już się zaczyna wylęgać, od połowy więc kwietnia aż do połowy maja, należy narybek mączką mięsną w skrzynkach wylęgowych odżywiać. W połowie maja powinno się narybek przesiedlić tam, gdzie go zamierzamy dalej chować Jeżeli przeznaczonym jest do sadzawki lub stawku, to wtakim razie jeszcze przez kilka tygodni powinno się tą samą mączką narybek żywić, sypiąc codzień po kilkanaście szczypt na wodę. Później gdy rybki dojdą do pewnej wielkości i już zaczynają odbywać gonitwy za muszkami i owadami wodnemi, należy im dawać jako pokarm krew bydlęcą ugotowaną i rozdrobioną na bardzo drobne kawałeczki. Tak samo można jakiekolwiek mięso ugotowane i drobno usiekane zadawać. Do podawania karmy dla pstrągów używa się stołów urządzonych w ten sposób, że przy brzegu sadzawki 40 *cm* poniżej zwierciadła wody wbija się w dno stół mający jeden metr kwadratowy zbity z tarcic $1^1/_2$“ i na ten to stół składa się z samym środku wspomiana wyżej karma.

Rybki w bardzo krótkim czasie przyzwyczajają się do stołu a już po kilku dniach trzymają go w ustawicznem oblężeniu. W jesieni można już rybkom dawać dżdżownice. siekane w drobne kawałeczki żabki, ślimaki, wątrobę bydlęcą i tym podobne rzeczy. Biało-ryb siekany na maszynce do krajania mięsa zjadają pstrągi bardzo chętnie. Karmić się powinno pstrągi do końca listopada. a czasem jak ciepło sprzyja to i przez grudzień, Dopiero z nastaniem silnych mrozów, pstrągi przestają żerować skupiając się w głębszych miejscach, gdzie spędzają bezczynnie parę najzimniejszych miesięcy zimowych. Z nastaniem wiosny szukają za żerem i wtedy trzeba je dalej żywić.

W drugim i trzecim roku karmić należy pstrągi jak najintenzywniej, aby je nie wstrzymać we wzroscie. W przyjmowaniu pokarmu nie są one wcale wybredne, przyjmują wszystko co tylko im się da. Nie gardzą żadną padliną, byle tylko była drobno pokrajaną, bo dużymi kawałkami łatwo się dławią i giną nawet największe okazy.

Sadzawki w których pstrągi zimują powinne być przed nastaniem zimy jak najstaranniej z roślin wodnych odczyszczone, ażeby w zimie woda nie zatęchła pod grubą warstwą lodu. Nadto w ciągu zimy muszą być gęsto porobione przeręble i trzeba je szczególnie w czasie silnych mrozów, trzy razy dziennie odświeżać. Pstrąg. jako ryba łososiowata zużywa bardzo dużo tlenu w wodzie a gdy go brakuje ginie natychmiast.

Dyonizy Nowakowski.

SPRAWY TOWARZYSTWA.

VI. Posiedzenie Komitetu Tow. gosp. gal. odbyło się dnia 1. maja b. r. pod przewodnictwem hr. Stanisława Stadnickiego.

Obecni: pp. wiceprezes Dr. Pilat Tadeusz, Agopsowicz Stanisław, br. Brunicki Julian, Cielecki Artur, Frommel Juliusz, Kraiński Władysław, Langie Tadeusz Ks. Lubomirski Andrzej, Dr. Miczyński Kazimierz, Onyszkiewicz Mieczysław Schnell Oskar, Dr. Szyszyłowicz Ignacy, Tyniecki Władysław, Wiesiołowski Adolf. P. Brykczyński usprawiedliwił swoją nieobecność.

Hr. Przewodniczący poświęcił na wstępie gorące wspomnienie zmarłemu w dniu 28. kwietnia **ks. Arcybiskupowi Izaakowi Mikołajowi Isakowiczowi,** którego śmierć bolesną żałobą dotknęła całe społeczeństwo nasze. Umiłował on ziemię swoją i lud swój, odczuwał żywo wszystkie jego niedole i bóle i jak dobry pasterz — arcypasterz prawdziwy — spieszył wszędzie ze słowem miłości i pokoju. Towarzystwo gospodarskie cieszyło się zawsze Jego niezmienną życzliwością.

Zgromadzeni przez powstanie oddali cześć Jego pamięci oraz uchwalili złożyć kondolencyę Kapitule Ormiańskiej i wziąć udział gremialnie w obrzędzie pogrzebowym w dniu 2. maja.

W dalszym ciągu posiedzenia na wniosek sekcyi chowu koni (ref. p. Wiesiołowski) uchwalono urządzić w 4 oddziałach wystawy przeglądowe koni włościańskich a mianowicie w Przeworsku dnia 17 czerwca, w Obertynie 4. czerwca, w Stanisławowie 7. czerwca, i w Zbarażu 20. czerwca; na każdą z tych wystaw przeznacza komitet po 700 koron na nagrody, z tą dyrektywą aby najniższa nagroda wynosiła najmniej 50 koron, gdyż drobniejsze a liczne nagrody chybiają zwykle celu.

Uchwalono również dalsze wnioski sekcyi chowu koni a mianowicie: 1) aby postarać się u c. k. Rządu, iżby do rządowych źrebięciarni (Fohlenhofów) przyjmowano u nas konie trzylatki miary 157 *cm.* a nie jak dotąd 160 a wyjątkowo tylko 158 *cm*, gdyż nasze konie mające jeszcze dużo krwi oryentalnej z reguły powolniej rosną: 2. aby wszelkie podania o stacye ogierów nie subwencyonowane, do komitetu wnoszone były do 1. lipca każdego roku na rok następny, tak aby komisya mogła już od 1. września każdego roku zamawiać względnie zakupywać ogiery, jeźli znajdzie stosowne. — Wymagać również należy od wnoszących podania, aby obowiązali się odebrać ogiera już wtedy, gdy zakupiony zostanie, nie czekając okresu stanowienia.

W załatwieniu uchwał Rady ogólnej postanowiono zgodnie z wnioskiem sekcyi rolniczej (ref. p. Frommel) wysłać do Koła Polskiego w Wiedniu tudzież do c. k. Ministerstwa skarbu i Ministerstwa rolnictwa memoryał w sprawie ułatwień jakie winny być wprowadzone dla rozpowszechnienia zużycia spirytusu denaturowanego do celów przemysłowych, do oświetlenia i do motorów; jestto sprawa niezmiernie ważna od tego bowiem zależy możność dalszego rozwoju naszego przemysłu gorzelnianego.

W sprawie konkursów maszyn rolniczych poruszonej na Radzie ogólnej przez Oddział stryjsko-żydaczowski uchwalono również na wniosek sekcyi rolniczej: 1. starać się u c. k. Rządu o uzyskanie kwoty 2000 koron jako coroczną subwencyę na wystawy i konkursy maszyn rolniczych, któreby odbywały się co roku w kilku oddziałach. 2. Ułożyć instrukcyę dla takich wystaw i konkursów. 3. Ułożyć odpowiednie formularze jednolite mające służyć Oddziałom i Komisyi sędziów *a)* do zapraszania fabryk maszyn o wzięcie udziału, *b)* do przeprowadzenia samej oceny.

Niezależnie od tego uchwalono poczynić starania u Wydziału krajowego, by przy wyższej szkole rolniczej w Dublanach urządzono stałą, odpowiednio dotowaną stacyę oceny maszyn i narzędzi rolniczych, celem przeprowadzania prób i gruntownej oceny rzeczy nowych.

Wobec wezwania ze strony Wydziału krajowego aby do krajowej komisyi dla projektu dróg wodnych w Galicyi wydelegować reprezentanta Towarzystwa, wybrano nim prezesa hr. Stadnickiego. uchwalając zarazem omówić tę kwestyę na osobnem *ad hoc* zwołanem posiedzeniu na którem w myśl wniosku Dr. Pilata podniesioną będzie sprawa regulacyi rzek górskich, jako najpilniejsza i najdonioślejsza potrzeba kraju i rolnictwa naszego.

Do sekcyi ekonomicznej kooptowano: Prof. Dra Władysława Ochenkowskiego, Dra Jana Rozwadowskiego i Dra Bartoszewicza; z członków Komitetu przybrano do tej sekcyi również ks. Lubomirskiego i p. A. Wiesiołowskiego.

KRONIKA.

Tytuł inżyniera. Rząd przedstawił Izbie Panów projekt dotyczący prawa używania tytułu inżyniera. Według tego projektu tytuł inżyniera rolnictwa ma przysługiwać słuchaczom akademii rolniczej w Wiedniu, którzy złożą egzamin państwowy lub dyplomowy i słuchaczom studyum rolniczego w Krakowie, którzy złożą przepisane egzamina, Słuchacze leśnictwa w akademii wiedeńskiej, którzy ją ukończą i byli słuchacze szkoły w Mariabrunn, otrzymają tytuł inżyniera leśnictwa, a uczniowie szkół technicznych tytuł inżyniera kultury. Prawo używania tytułu przysługiwać będzie i wstecz, a więc tym, którzy dawniej odnośne szkoły pokończyli.

Zakup świń w Anglii. Towarzystwo rolnicze w Wiedniu wysyła dwóch delegatów do Anglii po zakup świń dla poprawienia hodowli trzody w Austryi Dolnej. Daje to dobrą sposobność prywatnym hodowcom nabycia dobrych rozpłodników, ponieważ delegaci chętnie i bezinteresownie będą załatwiać wszelkie zakupy. Należy tylko wcześnie się zgłosić do Sekretaryatu Towarzystwa rolniczego w Wiedniu (Wien I, Schauflergasse 6).

Tow. hodowli drobiu i królików we Lwowie odbyło dnia 28. kwietnia swe walne zgromadzenie w sali Tow. muzycznego, pod przewodnictwem rektora Akademii weterynaryi P. Szpilmana. Z przedłożonego sprawozdania okazało się, że Towarzystwo rozwija się bardzo pomyślnie; w roku zeszłym założyło około 40 wzorowych kurników, reprezentujących wartość 900 koron. Po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutoryum, wybrano na rok bieżący prezesem ponownie rektora Szpilmana, zast. prezesa radcę Piwockiego. W skład wydziału weszli: Dobrzański Karol, Krupka Stan., Lewicki Emil, Terlecki Eug., Żelaszkiewicz Bron., i Mikusiński Roman. Towarzystwo to jak wiadomo, posiada już swoje własne fachowe pismo „Hodowca drobiu“, które wychodzi co miesiąc.

Masło syberyjskie. Dzienniki warszawskie donoszą, że rosyjskie ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa przystępuje do prób szybkości dostawy koleją masła syberyjskiego do stacyi pogranicznych Mława i Grajewo. Próby dokonane będą w celu zbadania, ile czasu może przebywać w drodze wagon do przewozu masła, na przestrzeni od drogi syberyjskiej do stacyi pogranicznej, ile będzie wynosił koszt przewozu i nakoniec, czy masło ulegnie zmianie w drodze i jakie gatunki mianowicie.

Jest to nowa próba szkodzenia pzzemysłowi rolniczemu w Kongresówce i zapewne nie ostatnia.

Eksport jaj galicyjskich. Wśród wywożonych z Galicyi artykułów bardzo poczestne miejsce zajmują jaja. Za ilustracyę tego wywozu niechaj posłuży fakt, że w roku 1899 sam Hamburg sprowadził jaj galicyjskich za 21 mil, marek. Wartość jaj

galicyjskich obniża znacznie ich mała waga w porównaniu z rosyjskiemi. I tak 120 sztuk jaj galicyjskich waży 11·5 do 13 ang. funtów, podczas kiedy ta sama ilość jaj rosyjskich waży 14 do 16 ang. funtów. Jedynym środkiem polepszenia jaj galicyjskich jest, jak twierdzą fachowcy, poprawa hodowli kur przez sprowadzenie kur włoskich i duńskich.

Jak najskuteczniej zniszczyć perz? Rolnik mający bardzo zaperzoną rolę, winien obsiać ją w czerwcu, lipcu lub sierpniu gorczycą, a kiedy ta zakwitnie, zaraz ją przyorać. Główny warunek, aby gorczyca rozwinęła się bujnie. Na uboższej ziemi, na której gorczyca nie znalazłaby pożywienia dostatecznego do bujnego rozwoju, należy dać nawóz stajenny. Gorczycy należy wysiać podwójną ilość ziarna ile się go zwykle wysiewa. Gdy gorczyca czysto powschodzi, zbujnieje i pokryje rolę gęstą cienistą powłoką, perz nie może rosnąć, zwątleje i prawie zupełnie wyginie. Oszczędza się tym sposobem wielkiej uciążliwej pracy dwukrotnej orki, bronowania i zgrabiania. (*Ziemianin*).

Z piśmiennictwa rolniczego.

Tygodnik rolniczy w nrze 17 zawiera treść następującą: Z wycieczki po gospodarstwach rolnych w Królestwie Polskiem (Chmielnik) — napisał Ignacy Kosiński. — Pielęgnowanie zmarzniętej pszenicy — według profesora Juliusza Kühna, przez S. K. — Bronowanie i walcowanie zbóż (dokończenie) — napisał Jerzy Turnau. — Próby z rozmaitemi odmianami buraków pastewnych przez Dominika Kwiatkowskiego — Sprawy bieżące. Nowiny. — Ze stołu readkcyjnego.

Pytania i odpowiedzi.

Z ziemi przemyskiej.

Odpowiedź na pytanie 37. Na to ogólnikowo rzucone pytanie odpowiedzieć wyczerpująco, napisaćby wypadało całą rozprawę i zająć nią kilkanaście arkuszy druku w Rolniku. — Vis major przeto zmusza do uczynienia tylko kilku więcej ogólnej natury uwag z tem zapewnieniem, że każdy w tym zakątku chętnie udzieli w danym razie wskazówek i powita serdecznie sąsiada, nie zapomniawszy o zasługach położonych w dziedzinie rolnictwa i podniesienia go w kraju, jakie są przywiązane do nazwiska podpisanego pod odnośnem pytaniem, zamieszczonem w Rolniku.

Objęcie i urządzenie gospodarstwa wymaga przedewszystkiem szczegółowego rozpatrzenia się w stosunkach gospodarczych okolicy i danej miejscowości, poznanie dokładne warsztatu: gleby stawisk, łąk, ilości robocizny rozporządzalnej itp. Dlatego wskazanem by było w pierwszym roku zatrzymać rotacyę, niezwichnąć siły sterkoryzacyjnej, a zatem utrzymać dotychczasową ilość inwentarzy, przygotować odpowiednią ilość pasz i poświęcić rok pierwszy zapoznaniu się z nowem położeniem i warunkami miejscowemi majętności, do jakich w pierwszym rzędzie zastosować wypadnie rzucenie programu na długą przyszłość. — Znając majątek dokładnie i sąsiadując prawie o miedzę od lat wielu, muszę zaznaczyć, że gospodarstwo tamtejsze nie jest rabunkowe, przeciwnie jest dobre, niesie dochody i przy racyonalnem eksploatowaniu lasu, utworzeniu planu podziału na sekcye, dobrej w nim gospodarki, może podnieść znacznie dotychczasowe dodatnie rezultaty. Zmiana kultury łąk t. z. stawisk na pole orne umniejszyła znacznie ilość paszy, a przyczyniła kłopotu, bo muszą mieć osobny płodozmian, a dla braku miejscowych rąk do pracy i trudności dostania robotnika wprowadzenie plantacyi np. chmielu itp. roślin przemysłowych nie byłoby wskazanem. — Ten brak robocizny musiałby być zastąpiony narzędziami rolniczemi jak żniwiarką i kosiarką, umożliwiającemi rychlejszy zbiór z pola.

Przemysłu rolniczego w prowadzenie np. przemysłu gorzelnianego byłoby bardzo ponętne, a w razie przyjęcia tej myśli cały tok gospodarstwa do niej zastosowanymby być musiał. Ziemniaki bowiem rodzą się dobrze na całym obszarze i dają wysokie plony z morga, przeróbka ich na miejscu na alkohol, podniosłaby znakomicie rentę z gospodarstwa, a to tem więcej, że sprzedaż ziemiaków w okolicy jest trudną; a nadto wzmogłaby siłę sterkorazycyjną, której słabsze role, położone na znacznych stokach bardzo potrzebują. Część pól w jednej piątej całego obszaru jako mokrzejsze z nieprzepuszczalnem podglebiem wymagałyby drenowania, bo zapomocą tej melioracyi jedynie możnaby wszystkie role wyrównać przy odpowiedniej uprawie mechanicznej, — i uczynić je zyźnemi i urodzajnemi.

Jak każdy majątek i ten ma strony ujemne, ma ich jednak stosunkowo nie wiele, a przy dobrej komasacyi gruntów, jaką się odznacza i większej przepuszczalności gleby, słusznie do lepszych w okolicy zaliczanym bywa. *Paweł L.*

Pytanie 41. Czy i o ile możliwem jest użycie pługa parowego w terenie nierównym, czy położenie pochyłe lokomotywy z powodu nachylenia terenu nieprzeszkadza podczas ciągnienia pługa i czy nie jest niebezpieczne dla kotła, a nareszcie czy praktyczny jest system o jednej lokomotywie John'a Fowlera & Cie w zastosowaniu do falistego położenia roli? *M. T.*

Odpowiedź. Pług parowy na terenie bardzo nierównym i falistym da się wprawdzie użyć ale ze znacznemi trudnościami.

Przedewszystkiem podział pól, o ile możności skomasowanych powinien być taki, aby każde pole, które ma być na raz zorane przedstawiało o ile możności płaszczyznę. Płaszczyzna nawet silnie pochyła może być dobrze parowym pługiem zorana jeżeli jednak pole jest garbate środkiem, kopułowate, albo są w niem doły i zagłębienia nie dające się osobno wydzielić wtedy nie ma co o orce mechanicznej myśleć. Przytem powinien być podział pól i co do wielkości ich stosowny. Najkorzystniej wyzyskuje się orkę parową przy wielkości pól, po około 12—15 *ha* t. j. 20—25 morgów w jednej ręce — i to o ile możności winien być kształt kwadratowy lub mało co wydłużony prostokąt.

Cały obszar winien wynosić tyle aby pług parowy mógł funkcyonować przynajmniej 100 dni w roku, a więc winno być 800—1000 *ha* razem, aby się pług taki opłacił.

Drogi muszą być dobre, twarde i równe pomiędzy polami, a maszyny bezwarunkowo muszą być pionowo ustawiane za każdym razem. Mostki nad rowami, przejazdami itd. muszą być nadzwyczaj mocne, gdyż inaczej pod ciężarem wielkich lokomotyw się zapadną. — System jednomaszynowy Fowlera nadawałby się w okolicy górzystej lepiej niż dwumaszynowy gdyż łatwiej jednę machinę równo ustawić jak dwie lokomotywy ruchome, z drugiej strony jednak system ten przedstawia niektóre niedogodności — mianowicie znacznie mniejszy efekt pracy niż przy systemie dwumaszynowym.

Winniśmy nadmienić że w terenach nierównych większą przyszłość mieć będą pługi poruszane elektromotorami które jako znacznie lżejsze, łatwiej i lepiej do trudnych warunków dają się przystosować — znoszą jakiekolwiek położenie i nie wymagają dowozu węgla i wody.

Gdzie siła motoryczna wody może być uzyskaną tam systemom elektrycznym należy bezwarunkowo oddać pierwszeństwo. *K. M.*

Wiadomości handlowe.

Ziemiopłody.

Lwów, 1. maja. Pszenica gotowa 7·80—8·—, na termina 7·40—7·80, żyto gotowe 6·80—7·—, na termina 6·40—6·50 owies obroczny gotowy 6·50—6·80, na termina 6·40—6·60, jęczmień pastewny 5·50—5·75 brow. 6·50—7 — rzepak —.———.—, nowy 11 25 —11·50 lnianka ——·—— groch pastewny 6·75—7·— do gotowania 7 50—12· wyka 8·——8·50 bobik 6 30—6·60, hreczka 7·50—8·—, kukurudza nowa —·——, stara 6—6·20 chmiel za 56 kg. ———, koniczyna czerwona 40—55·, biała 40·—70·—, szwedzka 60—90 — tymotka 20·—25·—, spirytus loco za 50 litr. gotowy paritas Tarnopol 17·——17·50 na termina 16·——16·25.

Usposobienie niezmiennie.

Bank rolniczy we Lwowie.

Z targu na bydło. Praga 29. kwietnia. Na targ centralny przypędzono bydła ogółem 952 sztuk, z tego 264 sztuk z Czech, 644 z Galicyi i 45 z Węgier. Za galicyjskie woły opasowe płacono: prima ——— K.; za średnie 62—67 K. Za krowy i jałówki 48—58 K. Za buhaje 56—69 K. Wszystko za 100 kg. ż. w. Targ był mdły.

H. Laufer, Dom komisowy w Pradze

Redaktor odpowiedzialny *Dr. Kazimierz Miczyński.*
Nakładem galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki we Lwowie ul. Łyczakowska l. 3.

DODATEK DO „ROLNIKA“ Nr. 18.

SPRAWOZDANIE

z obrad

XXXVI. WALNEGO ZGROMADZENIA

RADY OGÓLNEJ

c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego

odbytego we Lwowie w dniach 22. i 23 marca 1901.

w głównej sali ratuszowej.

Lwów.

Nakładem c. k. galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

„Drukarnia Polska“ we Lwowie (Pasaż Hausmana l. 5.).

1901.

Pierwsze posiedzenie, piątek dnia 22. marca 1901.

Początek o godz. $10^1/_2$ przedpołudniem.

Przewodniczący Prezes Stanisław hr. Stadnicki zagaił obrady następującą przemową:

Gdy dzisiaj już nie w zastępstwie, ale z mocy mego urzędu, z woli panów nadanego, przypadł mnie w udziale zaszczyt zagajenia 36-go Walnego Zgromadzenia Rady ogólnej, poczuwam się do obowiązku w kilku choć słowach wspomnieć o rozwoju naszego Towarzystwa, o pracach naszych w Komitecie, dotknąć najpilniejszych piekących spraw, których pomyślnego załatwienia i rozwoju wszyscy pewnie gorąco pragniemy.

Rok właśnie minął, gdy zagajając Walne Zgromadzenie wyraziłem życzenie, by brakło w tym grodzie dość obszernej sali, mogącej wszystkich członków Towarzystwa pomieścić. I dzisiaj to samo życzenie wyrażam i nie zaniecham go wyrażać w nieskończoność, póki ta prośba moja nie trafi do serc i przekonań wszystkich tych, których w tym gronie niewątpliwie widzieć powinniśmy a których współudziału w naszych pracach tak pragniemy.

Czyżby to, prawdą być miało, że tych 18 setek członków, do naszego Towarzystwa jawnie się przyznających, to już ostateczny rezultat naszych starań w kierunku wzmożenia sił naszych liczebnych. Tak z pewnością nie jest, w to wierzyć mnie nie wolno. Wszak jeszcze setki właścicieli większych i dzierżawców, wszak tysiące włościan rolników, wielu duchownych, urzędników, rolnictwu się poświęcających, szeregi nasze pomnożyć powinno.

A znalazłszy się raz w gronie naszem, łatwo dojrzą, że dając nam ze swej strony siłę, pomagając nam swą radą i doświadczeniem, sami znacznych zysków moralnych staną się uczestnikami, a zwłaszcza włościanie rolnicy łącząc się z nami w pracy, przekonają się, że zawsze tylko dobrą i zdrową radą służyć im pragniemy.

Dla tego nie należy nam ustawać w dalszej usilnej pracy, zwłaszcza w Oddziałach w kierunku pomnożenia szeregów naszych, a starania nasze w tym kierunku, oby jak najprędzej wydać obfite owoce zechciały.

Tok prac naszych w Komitecie, — obejmował wszystkie agendy z rolnictwem, w najszerszem słowa tego znaczeniu, jakikolwiek związek mające. Oprócz starań w kierunku szerzenia wiedzy rolniczej, zapomocą odczytów, misyi prelekcyi i specyalnych kursów o mleczarstwie, ogrodnictwie, weterynaryi i t. d. nie spuszczał Komitet wasz, Panowie, z oka tak ważnych dla rolników prób z odmianami zbóż rozmaitych i traw; z zastosowaniem najracyonalniejszem różnych nawozów sztucznych i to pod egidą obu kierowników naszych stacyi doświadczalnych. Sprawa pośrednictwa w nabywaniu nawozów sztucznych, chociaż walczyć musi z konkurencyą handlów, pozorne rzekomo dających rolnikom korzyści, swobodnie się rozwija. Obecnie zaś staraniem naszem jest kwestya stworzenia w kraju własnej produkcyi różnych nasion pastewnych, za których często nie wyborową jakość, poważne kwoty z kraju wywozimy.

Naturalną jest dalsza nasza wytężona praca w kierunku podniesienia hodowli zwierząt domowych. Rezultaty w podniesieniu hodowli bydła są już znakomite, zwłaszcza w niektórych okolicach kraju, jak w Nadwórniańskiem, Sanockiem i innych, gdzie bydło włościańskie śmiałoby równać się mogło z bydłem innych prowincyi naszej Monarchii, wysoko pod względem hodowli posuniętych.

Nie mniejszą uwagę poświęca Komitet pracom około podniesienia chowu koni roboczych, tu jednak wyniki jeszcze słabe, bo robota niedawno rozpoczęta.

Również chów nierogacizny znakomite uczynił w kraju postępy; kwestya handlu jednak i wywozu trzody, zwłaszcza na chów i użytek przeznaczonych, na ciężkie napotyka przeszkody ze strony wszystkich naszych fałszywych przyjaciół i otwartych wrogów.

Wreszcie w kierunku wykazania potrzeby jak najobfitszych subwencyi na cele rolnicze i hodowlane ze strony państwa i kraju pracował i pracować będzie jak najenergiczniej wasz Komitet, szanowni Panowie.

Wśród najważniejszych spraw, któremi się Komitet gorąco zajmuje, góruje niewątpliwie obrona naszych interesów rolniczych, przy sposobności odnowienia traktatów cłowych i handlowych. Załatwienie zgodne z interesami naszymi całego kompleksu owych spraw, należy niewątpliwie do najtrudniejszych zadań naszych.

Trudności wynikają z jednej strony, skutkiem koniecznych sprzeczności interesów rolniczych z przemysłowymi, z drugiej strony są konsekwencyą naszego geograficznego położenia i gniotącej nas fałszywej polityki taryfowej Rządu. Nie chcąc wchodzić w dalsze wywody o tej sprawie, którą nasz referent i znakomity znawca tych stosunków Panom dzisiaj przedstawi, liczę na wszechstronną i wyczerpującą dyskusyę w tym przedmiocie, a wyrażam równocześnie nadzieję, iż powiedzie się naszym gorącym usiłowaniom wywalczyć to, co w danej chwili dla kraju najpożyteczniejszem się okaże.

Temat inny, na naszych zebraniach jeszcze nie omawiany, a ze względu na swą aktualność równie ważny, rozwój przemysłu cukrowniczego w kraju, będzie szanownym Panom przedstawionym również do dyskusyi, przez tego, który śmiało twierdzić można, pierwszy, ten przemysł w kraju wskrzesił, dobre chęci wielu uczestników w czyn wprowadził i dalej niezmordowanie nad jego rozkwitem pracuje. Sądzę, że dzisiejszy referat wielu niedowierzającym, wątpliwości ich rozproszyć zdoła i o wszechstronnych korzyściach tego przemysłu wszystkich przekona.

Wreszcie postanowił Komitet poruszyć na dzisiejszem zebraniu sprawę rozwoju sadownictwa w kraju, głównie ze względu na potrzebę umożliwienia eksportu tego towaru, którego produkcya skutecznie się rozwija. — Rentowność owocarstwa umożliwioną będzie jedynie w tym wypadku, jeżeli właściciele sadów zastosują się do produkcyi tych gatunków owoców, które znosząc dłuższy transport, konsu-

menta zadowolić mogą. Znaczne subwencye, które kraj i państwo na sadownictwo łożą, opłacą się sowicie, jeżeli sprawy te przez fachowe siły na normalne tory wprowadzone zostaną.

Pragnąłem na tem zakończyć przemówienie moje, niestety, jak corocznie, kronika żałobna niepozwala na to.

Tygodni ledwie kilka temu opuścił tę ziemię na zawsze rolnik zawodowy, inicyator gorliwy instytucyi szerzącej w kraju wiedzę rolniczą, mąż wielkiej energii i zasług na polu intenzywnego rolnictwa naszego, kilkoletni prezes bratniego Towarzystwa rolniczego. (Obecni powstają z miejsc.) Franciszek hr. Mycielski opuszczając na zawsze swych kolegów i towarzyszy w zawodzie, zostawił nie łatwo zastąpić się dającą lukę a sądzę żal po nim jest udziałem rolników całego kraju.

Drugi, który już dawniej bliższe szeregi nasze przerzedził, członek Komitetu, dr. Ludwik Tymoftiewicz, stworzył próżnię, którą nie łatwo przyjdzie nam zapełnić. Pracował on jako znawca swego zawodu, oprócz sumiennego pełnienia swych obowiązków krajowego weterynarza, chętnie i skutecznie w naszem gronie, a wskazówki jego i rady były dla nas zawsze drogowskazem w postępowaniu w sprawach jego zawodowi właściwych.

Panowie oddaliście przez powstanie hołd pamięci obu wymienionych i pozwolicie na umieszczenie wzmianki o tem w protokole dzisiejszego zebrania.

Nim przystąpię do porządku dziennego zwracam się z podziękowaniem do dostojnych Książąt Kościoła, ks. Arcybiskupa Bilczewskiego i ks. Arcybiskupa Isakowicza, którzy zebranie nasze swą obecnością zaszczycić raczyli, a zarazem z prośbą, iżby zechcieli pracy naszej pobłogosławić.

Dziękuję też reprezentantowi i prezesowi bratniego Towarzystwa krakowskiego Andrzejowi hr. Potockiemu za obecność, a niemniej serdecznie witam reprezentantów Tow. kółek rolniczych i innych towarzystw bratnich.

Przystępujemy do porządku dziennego.

Punkt 1. Sprawozdanie z czynności Komitetu.

Del. p. Younga wnosi uwolnienie sekretarza od czytania sprawozdania, co też zgromadzenie uchwala.

Zabiera głos p. Artur Cielecki:

Wspólnie z pp. Turnauem i prof. Pomorskim przedstawiam na tem zgromadzeniu Towarzystwo kółek rolniczych. Miło mi stwierdzić, że nasze stosunki do obu towarzystw rolniczych są jak najlepsze, i że dążeniem naszem jest i nadal wspólnie działać i ręka w rękę iść. — Korzystam ze sposobności, aby wyrazić Szan. Komitetowi i wogóle Towarzystwu gospodarskiemu serdeczną wdzięczność za łaskawe a dodatnie poparcie dążeń Tow. kółek rolniczych — i jako prezes tego towarzystwa z prawdziwą przyjemnością wyrażam w imieniu Zarządu Szan. Przewodniczącemu i całemu Zgromadzeniu z całego serca: Szczęść Boże! *(Brawa i oklaski.)*

P. Fedorowicz: Co do niektórych ustępów sprawozdania Komitetu, muszę zauważyć, że zaszły pomyłki. W szczególności w rozdz. VII. *(Sprawy organizacyjne.)* mylnie podano oddział tarnopolski w szeregu tych, w których nastąpił ubytek liczby członków i wkładek, albowiem w roku 1899 było członków 79 (?) obecnie jest ich 90.

Dalej podnoszę, że jeszcze w r. 1899 wniosłem ażeby delegacya członków komitetu udała się do JE. P. Namiestnika w sprawie zmiany postępowania przy zakupnie ogierów rządowych. Wniosek został przyjęty, ale informacyi co do tego jak został i z jakim skutkiem załatwiony, w sprawozdaniu niema. Wogóle dział o koniach jest traktowany w sprawozdaniu bardzo pobieżnie w przeciwstawieniu do działu bydła rogatego, opracowanego bardzo wyczerpująco.

Wreszcie co do tego ostatniego działu przypomina mowca uchwałę poprzednią domagającą się ścisłego przestrzegania istniejącej ustawy o licencyonowaniu buhajów.

Prezes hr. Stadnicki zaznacza w odpowiedzi, że niema pomyłki w wykazie oddziałów o mniejszej niż przedtem liczbie członków i wkładek, albowiem odróżnić trzeba liczbę członków od ilości wkładek, być może iż w tarnopolskim liczba członków się nie zmniejszyła, a zmniejszyła się liczba wkładek.

Druga sprawa poruszona przez p. Fedorowicza została o ile możności dodatnio załatwiona przez ustne porozumienie się z P. Namiestnikiem. Wreszcie co do sprawy licencyonowania buhajów nadmienić należy, że skład komisyi licencyonujących nie zależy od Komitetu.

Zgromadzenie przyjęło sprawozdanie Komitetu do wiadomości.

Następuje Sprawozdanie z czynności Oddziałów zdawał p. Adolf Wiesiołowski. Zaznaczył na wstępie z ubolewaniem, że sprawozdania z Oddziałów przychodzą często zbyt późno, skutkiem czego muszą być bardzo pospiesznie układane do druku, zaczem wkradają się tu i ówdzie nieuniknione pomyłki. Referent upraszа zatem o wcześniejsze nadsyłanie sprawozdań, a wtedy pomyłek nie będzie.

Zadaniem referenta jest przedstawić obraz całości rozwoju Oddziałów. Owoż stwierdzić należy, iż jakkolwiek liczba członków tylko nieznacznie się zwiększyła, to jednak, wogóle biorąc, w tych trudnych warunkach, w jakich się znajdujemy — postępujemy naprzód.

Możnaby zarzucić, że Oddziały są za mało czynne... Zależy to obok działalności poszczególnych osobistości także od ilości subwencyj. Na każdy z Oddziałów przypada tak mała ilość subwencyj w pojedynczych działach gospodarstwa (chów bydła, koni, nierogacizny i t. d.), że to, co się za nie zrobiło — to już bardzo dużo. Oddziały muszą przeto zjednoczyć się w upominaniu się u władz i u Koła polskiego o podwyższenie subwencyi. Aby jednak akcya Oddziałów mogła być prawdziwie skuteczną, na to potrzebne wystąpienie liczebnie silne, silne pod względem ilości członków. Belgia, kraj o ileż razy od naszego mniejszy, mający jednak w towarzystwach rolniczych 3 razy tyle co my członków, wydaje na subwencye 10 razy tyle co Galicya. Gdybyśmy byli liczebnie silniejsi, pewnoby bardziej liczono się z nami, nie byłoby tego postponowania nas na każdym kroku i szykan pod każdym względem.

Mimo to wszystko jednak, jeśli nawet skeptycy wezmą do rąk sprawozdania poprzednie, od lat 25 do rąk i porównają z najnowszem sprawozdaniem, to przyznają, że w danych warunkach zrobiono wiele i że idziemy naprzód. Co do przyszłości, pierwszym obowiązkiem każdego rolnika powinno być należenie do Towarzystwa; winniśmy jednać sobie członków w sferach dzierżawców, księży, właścicieli średniej i mniejszej własności, włościan. Nam na wsi wtedy będzie lepiej, jeśli: po pierwsze Bóg nam dopomoże, powtóre jeśli będzie dobrze u włościanina. Musimy też zerwać z zasadą pewnej ekskluzywności, w czasach dzisiejszych bowiem przeważa prąd assocyacyi, z którym koniecznie liczyć się musimy. Konieczne są więc częstsze zjazdy rolnicze czy to w obrębie samych Oddziałów, czy kilku Oddziałów wspólnie, jak niemniej pożądany bliższy kontakt Oddziałów z Komitetem centralnym. Stare przysłowie mówi: Jak się bliżej poznamy — to się lepiej pokochamy.

Wreszcie potrzebną jest intenzywniejsza opieka rządu, pomoc rządowa, jak niemniej poparcie Koła polskiego, a z drugiej strony intezywniejsza praca nas samych. Jeśli w myśl wyrażonych tu życzeń postępować będziemy, to da Bóg spełnią się słowa naszego księcia protektora iż sala ta nie zdoła pomieścić wszystkich chętnych do pracy dla kraju rolników — i wtedy ta praca pożądane wyda owoce. *(Brawa i oklaski.)*

P. Artur Cielecki: Sprawozdanie wykazuje, że Towarzystwo nasze kilkunastu straciło, kilkunastu zyskało członków. Gdyby szło o tow. sztuk pięknych, łowieckie, wyścigów, którym pożyteczności nie odmawiam wcale, to one przy takim ubytku i przybytku rozwijać się mogą — ale nasze Towarzystwo powinno nie tracić lecz zyskiwać tysiące członków! Nasze towarzystwo jest niejako ciepłomierzem patryotyzmu. Nic się nie działa bez głębszej my-

śli; tylko tam, gdzie myśl głębsza jest, tam powstaje czyn. Mamy dowody w przeszłości naszej. Ciężkie chwili przechodziła Ojczyzna pod Janem Kazimierzem, o którym Niemcewicz śpiewał:

„W nieszczęsnej chwili Jan Kaźmierz się rodził..“ Ciężkie były to chwile, ale przyszły po nich Beresteczko i Podhajce, świetne zwycięstwa i ocalenie z potopu, bo była miłość Ojczyzny. W stokilkadziesiąt lat później wygasła już ona niestety w narodzie i stał się głuchy na głos Kościuszki i innych mężnych synów Ojczyzny. I naród upadł. A dziś? Wydarli nam samoistność, niepodległość — i sięgają już po naszą ziemię. W Wielkopolsce szaleje hakatyzm, a patrzmy, jak się tam bracia nasi bronią, jak się tam rozwija towarzystwo rolnicze, w którem zespalają się tysiące, szlachta z włościaństwem. Tam jest jeszcze patryotyzm. Przepraszam — ale u nas tego prawdziwego patryotyzmu — mało. Dziś objawem prawdziwego patryotyzmu to obrona ziemi. Minęły czasy walk krwawych, ale są czasy również ciężkich walk ekonomicznych, w której zwyciężyć można tylko zapomocą wspólnej, usilnej, rozumnej i spokojnej pracy. Patryotyzm za gorąco pojęty może popchnąć do porywu niewczesnego, który przecież będzie zawsze szlachetnym, ale brak patryotyzmu jest wielkiem nieszczęściem. Może upaść naród wielki, ale zmarnieć tylko nikczemny! — a nikczemnym jest ten, który niema patryotyzmu, tego najwznioślejszego uczucia miłości Ojczyzny. „Czcij ojca i matkę twoją“ — powiada Pismo — a wszak Ojczyzna jest matką wszystkich matek, najgodniejszą kochania, za którą zdrowie i życie dać słodko. My dziś miłość tę możemy manifestować tylko pracą około dobra tej ziemi, na której żyjemy.

Zważywszy na to, co powiedziałem, utrzymuję, że Towarzystwo nasze za mało się rozwija, i smutno, że zastęp młodzieży jest wśród nas starej gwardyi (do której i siebie zaliczyć mogę bo od 25 lat pracuję w Towarzystwie) jest za szczupły. Póki nasza stara gwardya stoi, powinniśmy tworzyć coraz to świeższe młodsze, nowe kadry. Zadanie to trudne, ale ileż to jeszcze ludzi rozmaitych zajęć i zawodów powinno należeć do Towarzystwa? Każde kółko włościańskie, księża, nauczyciele, włościanie powinni być naszymi współpracownikami. A jeśli Towarzystwo liczyć będzie tysiące — to z nami pójdą dalsze tysiące i tysiące, i wtenczas Rząd nie rzuci nam w oczy projektu ustawy o stowarzyszeniach zawodowych, tego wyskoku socyalizmu państwowego.

Mamy dzielnego prezesa, dzielny Komitet, robią co mogą, ale nie mają poparcia u dołu, nie mogą się oprzeć na 15—20 tysiącach członków towarzystwa — jak to być powinno. Pozwalam sobie więc zaprosić wszystkich — a szczególnie zwracam się do starej gwardyi, ażebyśmy dali sobie słowo, że gorliwą pracą do tego dążyć będziemy, ażeby na przyszły rok sprawozdanie wykazywało, że ilość członków przynajmniej się potroiła. *(Huczne brawa i oklaski.)*

Zgromadzenie przyjmuje sprawozdanie z czynności Oddziałów do wiadomości.

Dr. Tadeusz Pilat referuje następnie „O obronie interesów Galicyi przy sposobności odnowienia traktatów cłowych i handlowych“.

Przed 10 laty Towarzystwo nasze zajmowało się bardzo gorliwie sprawą ustalenia stosunków handlu zewnętrznego Monarchii austro-węgierskiej, oczywiście przedewszystkiem ze względu na dowóz i wywóz płodów rolniczych i leśnych. Niemcy, będące dla nas głównym targiem zbytu, trzy razy, w r. 1879, 1885 i 1887 podwyższyły były swoje cła wchodowe na zboże, bydło i drzewo, a każdego czasu mogliśmy spodziewać się dalszych zmian na gorsze, które niszczyły każdym razem kalkulacye producentów i kupców, przyprawiając nas o milionowe straty. Chodziło tedy o to, i nam i rolnikom innych krajów austryackich i Węgrom, aby w drodze traktatu taryfowego zabezpieczyć się od ciągłych zmian i zapewnić dla wywozu naszego stałość ceł wchodowych w państwach ościennych a przedewszystkiem w Niemczech na czas dłuższy; chodziło niemniej o to, aby wobec coraz groźniejszej konkurencyi rosyjskiej i zamorskiej, zapomocą ceł wchodowych z naszej strony zapewnić sobie dla krajowej produkcyi rolniczej i leśnej możność konkurowania przynajmniej na wewnętrznych targach monarchii.

Przyszły wówczas do skutku traktaty handlowe z Niemcami, z Włochami, z Belgią i Szwajcaryą. Kiedy na Radzie ogólnej 2 marca 1892 zdawałem sprawę z zawartych przez monarchię traktatów handlowych, wskazałem na korzyści, jakie Komitet upatrywał w tych traktatach dla rolnictwa krajowego. Pierwszą korzyścią było ustalenie wysokości ceł obcych, mianowicie niemieckich, dla naszego wywozu na lat 12 a przeto zabezpieczenie się przeciw podwyżce ceł niemieckich w tym okresie.

Druga korzyść polegała na zniżeniu, choć nie zbyt znacznem, cła niemieckiego na szereg płodów rolniczych i leśnych, z monarchii wywożonych. Trzecia wreszcie korzyść i to najważniejsza leżała w tem, że równocześnie zawarła monarchia konwencyę weterynarską z Niemcami, która po wydaniu u nas ustawy o tępieniu zarazy płucnej, miała otworzyć stale granice niemieckie dla wywozu bydła i nierogacizny z monarchii.

Niestety, z owych oczekiwanych korzyści pozostała właściwie tylko jedna, t. j. niepodwyższanie ceł ze stony Niemiec w ciągu traktatowego okresu. Zniżenie ceł, przyznane ze strony Niemiec dla naszego wywozu, straciło po największej części swoje znaczenie, skoro w dwa lata później Niemcy zawarły z Rosyą traktat cłowy i przyznały jej stanowisko (prawa) najbardziej uwzględnionego państwa, zatem wszystkie zniżki, przyznane poprzednio Austro-Węgrom. Najważniejsza zaś koncesya, otwarcie granic niemieckich dla wywozu bydła i nierogacizny, okazała się dla naszego kraju zupełnie iluzoryczną. Pomimo, że ustawa o zarazie płucnej przyszła do skutku, pomimo, że nasze władze krajowe z największem wytężeniem pilnowały ściśle i surowo wykonania wszystkich przepisów weterynarskich, a ludność poddawała się uciążliwym urządzeniom w nadziei uzyskania za to odbytu do Niemiec, pomimo to wszystko władze pruskie ciągle zamykały granice dla bydła z Galicyi, bez względu na to czy w pewnych częściach kraju naszego były zaraźliwe choroby lub nie, czy też nawet cały kraj czasowo zupełnie wolny był od zaraz.

W latach 1892—1898 wywóz koni, bydła, świń i owiec z Galicyi i Bukowiny do Niemiec przedstawiał się następująco:

	konie,	bydło rog.	owce,	świnie
1892	3243	55	—	406
1893	2077	282	—	21841
1894	1097	182	—	9640
1895	804	78	—	3631
1896	1113	236	—	90
1897	887	13	—	425
1898	1074	16	—	1905

Mniej stałem okazało się zamknięcie granicy od Czech i krajów alpejskich a o wiele łagodniej traktowane były Węgry, pomimo, że ustawy weterynarskie wykonywane są tam mniej ściśle, i że do krajów austryackich, między nimi zaś do Galicyi, w tym czasie kilkakrotnie zawlekane były choroby zwierzęce z Węgier.

Dowóz bydła rogatego z Galicyi wcale prawie nie miał miejsca w tym czasie traktatowym od r. 1892, zaś dowóz świń miał większe znaczenie jedynie w latach 1893 i 1894.

Obecnie, ze względu na upływający w r. 1903 termin najważniejszych traktatów cłowych i handlowych, państwa środkowej Europy czynią rozległe przygotowania do rewizyi swoich taryf cłowych i oznaczenia warunków, na których nowe traktaty miałyby być zawarte. W szczególności w Niemczech zebrano bardzo obfity materyał statystyczny dla ocenienia stanu wszystkich gałęzi produkcyi i konkurencyi zagranicznej do nich się odnoszącej, zasięgnięto opinii znawców do każdej gałęzi produkcyi, a korporacye rolnicze i przemysłowe oraz centralne związki tych korporacyj

sformułowały swoje opinie i wnioski. Najważniejsza część tego materyału trzymaną jest w ścisłej tajemnicy, aby przyszłym konkurentom nie odsłonić kart przed czasem.

Austro-Węgry, a w szczególności austryacka połowa monarchii, tym razem także poczyniły obszerne przygotowania. Ministerstwo rolnictwa i ministerstwo handlu przeprowadziły badania nad stanem produkcyi i zebrały obszerny materyał statystyczny o handlu zewnętrznym, który złożony jest w znakomicie urządzonej publikacyi „Statistische Materialien über den österr. ungarischen Aussenhandel“. Z publikacyi tej wychodzi obecnie nowe wydanie uzupełnione po koniec r. 1900. Oprócz tego zaprowadzona od r. 1900 statystyka ruchu towarowego pomiędzy Austryą a Węgrami, której wyniki za r. 1900 zostały już ogłoszone wykazała nam w sposób dokładny stosunek handlowy pomiędzy obydwoma połowami monarchii. I w Austryi korporacye rolnicze, górnicze i przemysłowe, tudzież rozliczne związki producentów obradowały nad sformułowaniem swoich życzeń ze względu na rewizyę taryfy cłowej i traktaty handlowe a opinie swoje i wnioski przedłożyły Ministerstwom odnośnym

Życzenia, jakie imieniem naszego Towarzystwa Komitet wypowiedział ze względu na przyszłą taryfę cłową i traktaty handlowe znane są Szanownym Panom w głównych zarysach z artykułów „Rolnika.“ W szczegóły w tej mierze wchodzić tutaj nie uważa Komitet za wskazane, już z tego powodu, że w interesie naszym leży, zachować pod tym względem potrzebną dyskrecyę.

Natomiast uważa Komitet za potrzebne w obecnej chwili przed Szan. R. O. określić zasadnicze stanowisko swoje w sprawie cłowej i handlu zewnętrznego, odeprzeć podnoszone przeciw temu stanowisku zarzuty i uzyskać dla swoich zapatrywań aprobatę Szan. R. O. Ta aprobata będzie wzmocnieniem stanowiska Komitetu i jego reprezentantów w Radzie rolniczej, a następnie reprezentantów naszego kraju w parlamencie, gdy przyjdzie do sformułowania ostatecznego szczegółów taryfy cłowej i warunków przyszłych traktatów.

Skutkiem olbrzymiego rozszerzenia sieci komunikacyi wodnych i kolejowych na całej kuli ziemskiej i bardzo znacznego zniżenia kosztów transportu, mianowicie morskiego, znalazła się produkcya rolnicza w krajach zachodniej i środkowej Europy, mniej więcej od ćwierć wieku, wobec przemożnej konkurencyi krajów zamorskich i Rossyi. Taniość ziemi, niewyczerpana jej urodzajność, niskie ciężary publiczne i hipoteczne, taniość robotnika — wszystko to umożebnia tym konkurentom wytwarzać płody rolnicze bez wielkich nakładów i po cenach, przy których rolnictwo zachodniej i środkowej Europy nie jest w stanie pokryć swych kosztów, a zatem utrzymać się. Ztąd kryzys rolnicza, która przybrała charakter chroniczny, ztąd upadek wszystkich gospodarstw rolniczych, które nie są w stanie wytrzymać znacznego zmniejszenia przychodu gruntowego, zatem przedewszystkiem gospodarstw średnich i wielu małych, ztąd następnie oddziaływanie tego położenia rolnictwa na inne gałęzie produkcyi, przez umniejszony popyt ze strony rolników, i na finanse państwa, przez osłabienie siły podatkowej.

Wobec tej konkurencyi kraje europejskie postępują niejednakowo. Anglia, której ludność żyje głównie z przemysłu i handlu, stanęła na zasadzie wolnego handlu w rolnictwie zarówno jak we wszystkich gałęziach przemysłowych. Tam własna produkcya rolnicza pokrywa zaledwie $^1/_4$ część własnych potrzeb, a $^3/_4$ pokrywać musi handel zagraniczny, dowóz z zewnątrz. Państwo to zrezygnowało z utrzymania własnego rolnictwa i szuka zaspokojenia potrzeb w dowozie. Ażeby państwo mogło stanąć na takiem stanowisku, potrzeba warunków, które ten jeden tylko kraj posiada: przedewszystkiem niezmierne bogactwo, które pozwala każdego czasu kupić bez względu na cenę, to czego mu potrzeba, dalej organizacya handlowa i transportowa, poparta siecią komunikacyjną i ułatwiona przez morskie położenie, wreszcie potężna flota, która może w każdej chwili dowóz obronić i od wygłodzenia państwo zabezpieczyć.

Za Anglią poszły jeszcze Belgia i Holandya, kraje przemysłowe, które od wieków były składami dla zboża i płodów rolniczych, zkąd na wszystkie strony rozsyłano je, czy morzem czy rzekami w górę do Europy, a wszakże i te dwa kraje mają cła ochronne na niektóre płody rolnicze a wszystkie przeciw przywozowi bydła.

Inne kraje Europy nie wstąpiły i nie mogły wstąpić na tę drogę. Tak te, które potrzebują dowozu, jak te, które mają nadwyżkę, uznały, że muszą utrzymać własne rolnictwo. Musiały pomyśleć o środku osłabienia konkurencyi obcej na targu wewnętrznym i zapobieżenia spadkowi cen niżej kosztów własnej produkcyi. Tak postąpiły Niemcy, a za niemi Austro-Węgry i inne kraje.

Jeżeli się uznaje potrzebę ceł ochronnych dla przemysłu, trzeba uznać ją dla rolnictwa. Racya ta sama, środek ten sam. Jeżeli jednak są zarzuty przeciw cłom ochronnym z tego stanowiska, że są one w interesie właścicieli ziemi a na niekorzyść konsumentów, to te zarzuty są przedewszystkiem niestosowne u nas, gdzie $^3/_4$ ról należy do mniejszej własności, kilkumilionową żywiącej ludność. Cła dopomagając do utrzymania się produkcyi zabezpieczają nietylko egzystencyę przedsiębiorców-producentów, ale także i tych wszystkich, którzy temu przedsiębiorstwu pomagają, t. j. zajętych przy niem robotników. Przecież cła przemysłowe nie są wyłącznie w interesie fabrykantów, ale tych wszystkich, którzy z przemysłu żyją. Tak samo ma się rzecz w rolnictwie.

A teraz słówko co do podrożenia towaru obłożonego cłem, zatem co do interesu konsumentów. Celem cła jest uszczuplenie zysku obcych konkurentów, do tego stopnia, aby wielkość ich podaży i ceny przez nich stawiane nadmiernie nie zniżały przychodu krajowej produkcyi; celem cła jest zachowanie targu wewnętrznego dla własnej produkcyi i umniejszenie do pewnego stopnia napływu produkcyi obcej. Ten cel może być i bywa nieraz osiągnięty bez podniesienia cen produktu, tak iż tylko zapobiega się dalszemu spadkowi. Czasem znowu osiągnięcie tego celu pociąga za sobą podwyższenie ceny produktu o część cła lub nawet całe cło, tak, że część cła bierze obcy producent na siebie.

Cła rolnicze trafiają przedewszystkiem produkt surowy, — o tem należy pamiętać — podczas gdy cła przemysłowe zazwyczaj produkt przerobiony, gotowy do konsumcyi. Zatem przy cłach przemysłowych wpływ na cenę płaconą przez konsumenta jest więcej bezpośredni, i tu następuje zwykle podwyższenie ceny w pewnej mierze w stosunku do cła. Przy cłach rolniczych zaś nie, bo od produktu surowego do gotowego, od zboża do bułki droga daleka i cło stanowi w cenie gotowego produktu cząstkę minimalną. Obecnie interesenci rolniczy w Austryi nie stawiają wprost żądania znacznego podwyższenia ceł od zboża, lecz występują przedewszystkiem tylko z ewentualnem żądaniem w razie podwyżki ceł niemieckich, a to z powodu, że jeżeli będzie utrudniony wstęp na targi niemieckie, to tem większego napływu spodziewać się będzie można na targi mniej chronione t. j. austro-węgierskie. Tem jest uzasadnione jednomyślne prawie żądanie, ażeby w razie podwyższenia ceł rolniczych w Niemczech, były one odpowiednio podwyższone i w Austryi.

Natomiast żądamy ochrony cłowej dla całego szeregu płodów rolniczych poza zbożem i płodami roli. Te płody zyskują u nas i tak samo gdzie indziej na znaczeniu, w miarę jak produkcya zbożowa mniej się opłaca. Mleko, masło i sery, owoce i nasiona, drób i jaja, oto przedmioty, które dziś potrzebują ochrony, a te produkują nie tyle wielkie jak przeważnie średnie i małe a nawet najmniejsze gospodarstwa.

Tem państwem, które dziś jest najbliższem przejścia na stanowisko wolnego handlu z powodu przewagi interesów przemysłowych — są Niemcy. Sprowadzają one bowiem połowę potrzebnej pszenicy z zagranicy, sprowadzają $^1/_8$ żyta, $^1/_2$ jęczmienia i prawie całą kukurydzę (12 milionow centn. metr.). Niemcy, w których ludność żyjąca z rolnictwa wynosi znacznie mniej niż połowę ludności, Niemcy których przemysł olbrzymio się rozwinął i rywalizuje z angielskim

na najrozmaitszych punktach kuli ziemskiej; — Niemcy nie myślą bynajmniej pozostawić swego rolnictwa bez ochrony, przeciwnie chcą ją w niejednym kierunku zwiększyć. O ileż większą powinna być ta ochrona w Austryi, gdzie rolnictwo ma daleko wybitniejszą rolę a popyt za płodami rolniczymi, ograniczony przeważnie na targ wewnętrzny, zależy od możności kupowania ze strony rolników. Tu zatem utrzymanie rolnictwa, utrzymanie stanu rolniczego przez ochronę produkcyi jest kwestyą poprostu egzystencyi państwa!

Drugi punkt mego przedłożenia dotyczy sprawy otwarcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla bydła. O tej sprawie, która tylokrotnie była traktowana na zgromadzeniach Towarzystwa, i o której niema dwóch zdań tak w łonie całego Towarzystwa jak i całego kraju — rozwodzić się uważam za zbyteczne. Sądzę jednak, że w tych czasach nie może przejść posiedzenie R. O., ażeby stanowisko jej wobec występujących tu i owdzie projektów, nie zostało z całym naciskiem zaznaczone. Nie sądzę też, aby się znalazł rząd austryacki, któryby do otwarcia granic rękę przyłożył, a tem samem przyczynił się do zniszczenia kapitału krajowego w inwentarzu żywym, zdobytego długoletnią wytrwałą pracą, przy pomocy właśnie subwencyj państwowych.

Trzeci mój wniosek zdąża do ułatwienia wywozu, a w szczególności do oparcia konwencyi weterynarskiej na innej, pewniejszej niż dotychczas podstawie.

Wreszcie w ostatnim wniosku zmierzam do zaznaczenia solidarności wszystkich gałęzi produkcyi w naszym kraju — wszystkich wogóle gałęzi życia ekonomicznego. U nas tak rzeczy stoją, że 77°/₀ ludności żyje z rolnictwa, skutkiem tego inne gałęzie produkcyi są z powodzeniem rolnictwa ściśle związane. Przemysł przerabia głównie płody rolnicze, handel tymi płodami handluje. To też wszystkie korporacye handlowe i przemysłowe w kraju i obecnie, jak dotąd stoją zgodnie z nami w obronie interesów rolniczych, i miło mi przy tej sposobności zaznaczyć, że w łonie Komitetu redakcyjnego, wybranego z Izby handlowej dla projektu nowej taryfy cłowej, obrona rolnictwa krajowego najsilniej zaznaczoną została.

Wnioski moje opiewają:

I. Rada ogólna w interesie rolnictwa krajowego uznaje za potrzebne:

a) aby przy rewizyi austro węgierskiej taryfy cłowej istniejące cła wchodowe od płodów rolniczych zostały utrzymane, a ewentualnie podwyższone do wysokości przyszłych ceł wchodowych cesarstwa niemieckiego;

b) aby zaprowadzone zostały nowe cła wchodowe na płody rolnicze, nieobjęte dotąd ochroną cłową a mianowicie na płody ubocznych gałęzi gospodarstwa rolniczego jak drób, jaja, owoce świeże, rośliny i t. p.

II. Rada ogólna oświadcza się bezwzględnie i najstanowczej przeciw otwarciu granicy od Rosyi i Rumunii dla dowozu bydła, upatrując w tem narażenie na zniszczenie olbrzymiego kapitału jaki, w Monarchii przedstawia inwentarz żywy, a zarazem odjęcie nadziei wszelkiej wywozu bydła z Austo-Węgier do państw zachodnich.

III Rada ogólna uważa, że przy odnowieniu traktatów handlowych winien Rząd zwrócić szczególniejsza uwagę, na uzyskanie dla płodów rolnictwa i gospodarstwa leśnego, łatwiejszego wstępu na targi zagraniczne, a to tak przez zniżenie ceł obcych, jak przez zarządzenia taryfowe kolejowe.

W szczególności należy poddać rewizyi konwencyę weterynarską z Niemcami, aby nie mogło mieć miejsca dowolne zamykanie granicy pruskiej dla transportów bydła z okolic nie dotkniętych zarazą.

IV. Rada ogólna sądzi, że w Państwie powinna istnieć ze względu na sprawy handlu zewnętrznego solidarność wszystkich gałęzi produkcyi tak, żeby każdej z nich wymierzoną została sprawiedliwość w miarę jej potrzeb a żadna nie osiągała korzyści handlowo-politycznych kosztem innych.

W szczególności w naszym kraju, w którym 77°/₀ ludności żyje z rolnictwa i jego ubocznych gałęzi, w którym przemysł głównie płody rolnicze przerabia, a handel tymi płodami i wytworami z nich się prowadzi, ścisła solidarność interesów przemysłowych i handlowych z interesami rolnictwa ze stanowiska ogólnego interesów krajowych jest naturalną i konieczną.

Rada ogólna przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości, że reprezentanci krajowych Izb handlowych i przemysłowych w myśl tej solidarności działali przy pracach przygotowawczych, celem ułożenia taryfy cłowej i wyraża życzenie dalszego porozumienia się ich z towarzystwami rolniczemi krajowemi.

Przewodniczący: otwiera dyskusyę.

P. Sokołowski. Słusznie położył p. radca dworu nacisk na solidarność wszystkich gałęzi przemysłu naszego z rolnictwem. W tej myśli chcę zwrócić uwagę, że pomiędzy produktami potrzebującymi ochrony są produkta drzewne. Galicya produkuje około 1,400.000 metr. sz. drzewa z tego około 800.000 m. sz. idzie na eksport, a to w połowie, 400.000 m. sz. do Niemiec. Z tego eksportu do Niemiec pokrywa Galicya zachodnia 50°/₀, wschodnia zaś tylko 10°/₀, bo 70°/₀ całej swej produkcyi wysyła Galicya wschodnia na Wschód do Odessy i na morze Czarne. Ta zniżka transportu do Niemiec z Galicyi wschodniej jest tylko pozorna, bo po największej części drzewo wyprawione na Wschód idzie przez Morze Czarne, Śródziemne, Gibraltar wzdłuż wybrzeży francuskich i niemieckich do portów niemieckich i Renem w górę w środek Niemiec. I to właśnie stanowi ilustracyę naszych taryf kolejowych, że transport drzewa z Karpat przez Odessę i Gibraltar do Frankfurtu kosztuje na wagonie o 100 koron mniej, aniżeli koleją wprost do Frankfurtu. Państwo niemieckie jest największym rynkiem zbytu dla drewna galicyjskiego (bo zabiera 58°/₀ eksportu, podczas gdy Włochy 14°/₀, Rossya 8°/₀; Rumunia 7°/₀ i t. d.). Z tego powodu powstała u przemysłowców myśl nałożenia cła wywozowego na drewno wywożone z Galicyi. Przeciw temu Towarzystwo leśne i właściciele lasów muszą się zastrzedz. Ze strony przemysłowców, właścicieli tartaków, papierni i t. d. jest dążność, ażeby ceny drewna obniżyć; gdy jednak w Niemczech dzięki szczęśliwym okolicznościom ceny drewna cellulozowego i kopalnianego się podniosły, i nasi przemysłowcy muszą też same ceny płacić, przeto usiłują wszelkimi sposobami wprowadzić cło wywozowe Przeciwko temu Towarzystwo leśne wysłało memoryał do ministerstwa na zapytanie specyalnie wystosowane.

Dalej żąda Towarzystwo zniżenia o ile możności cła ze strony Prus Ponieważ państwo niemieckie w r. 1889 nałożyło wielkie cło na drzewo, więc przy nowych traktatach cłowych należałoby ażeby Rząd i tę sprawę wziął pod uwagę i wpłynął na Rząd niemiecki iżby cło obniżył.

Jeszcze jedna rzecz. Mamy w Karpatach olbrzymie lasy bukowe, które gniją i marnieją, kolosalna siła opałowa niszczeje skutkiem utrudnionego albo wręcz niemożliwego transportu, skutkiem wysokich taryf kolejowych, podczas gdy na pobliskiem Podolu ludność marznie, paląc słomą, nawozem suszonym. Byłoby więc bardzo do życzenia ażeby Rząd przeprowadził zniżenie taryf kolejowych. To są postulaty leśników, które także powinny w znacznym stopniu wpłynąć na uregulowanie sprawy cłowej i taryfowej. *(Brawa.)*

P. Wybranowski zapytuje, czy nie możnaby za pośrednictwem Komitetu wpłynąć, ażeby przy układaniu nowej taryfy cłowej granica niemiecka dla przywozu wyrobów masarskich z Galicyi napowrót otwartą została?

P. Włodz. Gniewosz oświadcza, iż sprawą tą zajmuje się Koło polskie gorliwie i stara się wyjednać u Rządu aby wpłynął na Rząd niemiecki, w tym kierunku iżby ustawa weterynaryjna ściśle wykonywaną była i prawa nasze należycie warowane.

Prof Szyszyłowicz.: Cła ochronne są w pewnych wypadkach nawet szkodliwe. Co do nasion, wywozi Galicya tylko zboże i koniczynę. Jeżeli na nasiona będą nałożone cła ochronne to będziemy ograniczeni tylko na pro-

dukta austryackie t. j. ze Styryi i Tyrolu, gdzie producenci podniosą znacznie cenę i będziemy musieli płacić za nasiona podwójnie. Wobec zamierzonej akcyi podniesienia kultury buraków przewidywać ztąd można olbrzymie straty. Jeżeli jednak zgadzamy się na cła ochronne także i co do nasion, to tylko w tej nadziei, że w krótkim czasie, jaki pozostaje do dyspozycyi (do zawarcia traktatów) potrafimy się odpowiednio przygotować i zaopatrzyć. Wobec tego, że widoki rozwoju produkcyi buraków znacznie się powiększają, potrzeba ażeby rolnicy chwycili się tej gałęzi, która zapewnia pewny zbyt w całym kraju.

Ref: p. dr. Pilat: Sprawa cła wywozowego na drzewo była traktowana w Komitecie, a jeżeliśmy nie postawili konkretnego wniosku to dla tego, że według zasięgniętych informacyj, sprawa ta upadła w łonie korporacyj przemysłowych. Dziś jeszcze nie można tego *pium-desiderium* fabrykantów papieru uważać za rzecz aktualną — i dlatego nie zdawało się nam stosownem stawiać podobny wniosek. Komitet będzie jednak dalej nad tem czuwał, i gdyby wbrew naszym nadziejom sprawa ta była wytoczoną, — spotka się z naszej strony z najdalej idącą opozycyą a będziemy mieli licznych sojuszników, bo leśnicy całego państwa wystąpiliby w tej sprawie solidarnie. Niema jednak najmniejszej nadziei, ażeby wspomniane życzenie fabrykantów mogło być urzeczywistnione i wprowadzenia tego cła obawiać się nie należy. Co do zniżenia cła wywozowego niemieckiego na nasze drzewo, niema kwestyi, że byłoby to bardzo pożądane i to życzenie jest objęte 3-cim p. wniosków Komitetu.

Zgromadzenie oświadcza się *en bloc* za wszystkiemi wnioskami Komitetu jednomyślnie.

Przewodniczący zapowiada na godzinę 5 popołudniu posiedzenie poufne a dalsze obrady pełnej Rady ogólnej na następny dzień o godz. 10 zrana, poczem zamyka posiedzenie o godz. 12 m 45.

Drugie posiedzenie, sobota dnia 23. marca 1901.

Początek o godz. 10 m. 20.

Przewodniczący prezes hr. Stadnicki zawiadamia, że podda pod aprobatę Rady Og. wnioski uchwalone na posiedzeniu poufnem, dodając, że Komitet nie omieszka ściśle się do nich zastosować.

Sekretarz p. Skrochowski *(czyta)*. Wnioski Oddziału Stryjskiego. 1. Rada ogólna galic. Towarzystwa gospodarskiego poleca komitetowi:

a) zająć się ułożeniem ogólnych instrukcyj dla Oddziałów Towarzystwa, chcących odbywać próby maszyn i narzędzi rolniczych, niemniej podaniem warunków premiowania,

b) wyjednać na cele tych prób maszyn i narzędzi, niemniej na premie stosowne subwencye państwowe i krajowe. Zgromadzenie uchwala bez rozprawy.

2. Rada ogólna Towarzystwa uważa za konieczne zajęcie się w najkrótszym czasie sprawą zużytkowania spirytusu zwłaszcza denaturowanego na cele techniczne n. p. na oświetlenie, wytworzenie ciepła lub siły i t. p. i poleca komitetowi by się tem zaraz jak najenergiczniej zajął, a w pierwszym rzędzie, by zaraz wniósł do Koła polskiego w Wiedniu memoryał, żądający zniżki minimum spirytusu rocznie w jednym zakładzie denaturować się mającego z 60 hal. na 20 hal., ułatwień wogóle przy uzyskaniu koncesyi na denaturowanie i sprzedaż denaturowanego spirytusu i zmiany środków obecnie do denaturowania służących na inne takie, któreby denaturując gruntownie spirytus umożliwiały użycie, tegoż na cele techniczne, więc nie wydawały odrażającej woni, ani nie osadzały kopciu przy spalaniu się.

Zgromadzenie uchwala bez rozprawy.

Wnioski Oddziału Pokuckiego. 1. Rada ogólna wzywa Komitet Towarzystwa, by tenże odniósł się do Koła polskiego w Wiedniu, celem wdrożenia akcyi przeciw żądaniu rzeźników wiedeńskich, jakoteż dołożenia wszelkich starań:

a) by na targowicy wiedeńskiej podatek spożywczy od bydła rzeźnego opłacać się mający nie był przerzucany z konsumentów na producentów;

b) by nie wprowadzać napowrót wagi rzeźnej jako miarodajnej przy sprzedaży bydła;

c) by pod żadnym warunkiem granicy rumuńskiej dla wprowadzenia do Austryi bydła opasowego nie otwierano.

2. Poleca się Komitetowi, aby wobec władz miarodawczych poczynił starania, aby:

a) szacowanie dochodu w komisyach ustanowionych dla podatku osobisto-dochodowego w duchu ustawy odbywało się przy komplecie możliwie największym, a to za pomocą każdorazowego powoływania właściwych zastępców w miejsce członków, którzy nie mogą się stawić:

b) aby zostały usunięte z rozporządzenia wykonawczego do ustawy o podatku osobisto dochodowym postanowienia (art. 48, ust. 5 al. 2 i ust. 4 al. 2) oddające do dyspozycyi przewodniczącego możność załatwienia spraw przy komplecie minimalnym, a to przez niepowoływanie zastępców w miejsce członków nieobecnych, sprzeczne z brzmieniem §. 192 ust i z duchem tejże.

Wniosek nagły Oddziału tłumackiego:

Rada ogólna gal. Towarzystwa gospodarczego wzywa Koło polskie, by jak najenergiczniej domagało się u centralnego Rządu regulacyi rzek galicyjskich, postulatu, pod względem ekonomicznym pierwszorzędnej dla kraju doniosłości.

P. Włodz. Gniewosz: Ponieważ we wniosku jest apel do Koła polskiego podnosi, że Koło od lat może już 30 zajmuje się sprawą regulacyi rzek. W ostatnich czasach stosunki parlamentarne nie pozwoliły na załatwienie wśród wielu innych i tej naglącej sprawy, jednak udało się uzyskać to, że rząd wstawił większą sumę na regulacyę rzek i potoków górskich. Co do teraźniejszych projektów regulacyi rzek i budowy kanałów Odra, Wisła, Dniestr, oświadczyli się pp. ministrowie kolei i rolnictwa przychylnie. Sprawa ta była w Kole szczegółowo rozpatrywana. Posłowie nasi wystąpili energicznie w komisyi wodnej i kolejowej, podnosząc, że pod tym warunkiem będą za funduszem inwestycyjnym, jeżeli rząd zobowiąże się do budowy kanałów i regulacyi rzek w Galicyi. Minister zawarował się tylko jeżeli stosunki finansowe na to pozwolą.

Sekr. p. Skrochowski *(czyta)*: drugi wniosek nagły p. Viviena. Ogólne Zgromadzenie galic. Towarzystwa gospodarskiego uchwala:

Galic. Towarzystwo gospodarskie na swem posiedzeniu z dnia 23. marca 1901 uznaje nieodzowną potrzebę urządzenia spławnych kanałów wodnych jako głównych przewodów komunikacyjnych w kraju i wzywa Koło poselskie polskie w parlamencie wiedeńskim, by dołożyło jak najusilniejszych, starań celem doprowadzenia do skutku budowy sztucznych kanałów wodnych w Galicyi jako łącznika komunikacyjnego z innymi pozagranicznymi przewodami wodnymi.

P. Vivien: Dla uzasadnienia nagłości wniosku niemam nic do powiedzenia, bo jest powszechnie uznana. Przemowę moją zwrócę do p. Gniewosza, który powiedział, że Koło sprawę tę w sposób najenergiczniejszy popierać pragnie. Ja to oświadczenie z przyjemnością przyjmuję do wiadomości, jest to bowiem sprawa od której pomyślnego załatwienia niezmiernie wiele w kraju zależy. Nie chcę namawiać Koła do tak daleko idących środków jak obstrukcya, jednak sądzę że Koło potrafi znaleść środki i sposoby, które sprawę do pomyślnego skutku doprowadzą.

P. Gniewosz: Dziękuję p. Vivienowi za słowa uznania dla Koła i dodaję, że najlepszym dowodem energicznych starań jest, iż posłowie wszystkich klubów i narodowości podpisali wniosek w którym Koło obowiązuje się popierać inwestycye inne, pod warunkiem jeżeli będą uwzględnione i nasze dezyderata pod względem regulacyi rzek i budowy kanałów — chociaż może równocześnie jedno i drugie nie będzie mogło być załatwione.

Wnioski powyższe uchwalono.

Sekr. p. Skrochowski *(czyta)*, Wnioski Oddziału lwowskiego:

I. Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego imieniem Rady ogólnej przedłoży Kołu polskiemu w Wiedniu memoryał do Ministerstwa kolejowego, żądający dla Galicyi:

1. Na wszystkich kolejach lokalnych zrównania obecnie obowiązujących taryf przewozowych z taryfami kolei państwowych.
2. Przy przewozie produktów przemysłu krajowego ze wschodu na zachód, stosowania tych samych ulg i taryf wyjątkowych, jakie dotychczas stosowane są przy przewozie tych samych produktów z zachodu na wschód.
3. Przy przewozie zboża produkcyi krajowej Koło polskie raczy domagać się u Ministerstwa obniżenia obecnie obowiązującej taryfy a przynajmniej zrównania jej do poziomu taryf węgierskich i do wyjątkowej taryfy obecnie stosowanej przy przewozie zboża pochodzącego z Rosyi.
4. Przy przewozie rurek drenowych dla celów melioracyi pól Koło polskie raczy żądać skasowania obowiązku tak zwanego *Ladegewicht*, dotychczas wymaganego przy stosowaniu obecnie obowiązującej tak zwanej *Ausnahmetarif 11.*
5. Przy transporcie nasion i zboża do siewu Ministerstwo raczy udzielić rolnikom tytułem refakcyi 50% opustu od zwykłej taryfy a to bez względu na wielkość transportu.
6. Przy przewozie nawozów sztucznych w mniejszych partyach, Koło polskie raczy domagać się stosowania tej samej wyjątkowej taryfy jaka obecnie pobierana jest od ładunków całowagonowych.

II. Dla ochrony rolników od szkody wskutek pobierania przez urzędy bardzo często niesłusznie za wysokiej opłaty, za przewóz produktów. Komitet galic. Towarzystwa gospodarskiego ustanowi zależną od siebie agencyę, której obowiązkiem byłoby sprawdzać nadesłane przez członków Towarzystwa listy frachtowe i reklamować je w razie potrzeby imieniem pokrzywdzonych u stosownych władz.

Uchwalono bez rozprawy.

„O potrzebie dalszego rozwoju przemysłu cukrowniczego w kraju naszym“.

Referent Książę Andrzej Lubomirski.

Przed kilku laty, w r. 1894 wydelegowaną została z łona Ogólnego Zgromadzenia ankieta, która miała się zastanowić nad pytaniem jakich sposobów należałoby użyć ażeby w kraju naszym rozbudzić przemysł cukrowniczy na większą skalę? Tej ankiecie miałem zaszczyt przewodniczyć. Do wniosków konkretnych nie przyszło; z przyjemnością jednak konstatuję, że poruszona przez pewne grono obywateli tego kraju myśl, stworzenia cukrownictwa w kraju, wyszła z łona Towarzystwa gospodarskiego, z łona tej instytucyi, która czuwać powinna i czuwa istotnie nad rozwojem ekonomicznym naszego kraju a rolnictwa w szczególności.

Sądzę, że Panowie nie oczekujecie odemnie, bym w referacie moim szczegółowo i cyfrowo wykazywał, czy uprawa buraków się opłaca czy nie; sądzę, że pod tym względem chociaż jesteśmy bardzo zapóźnieni wątpliwości u nikogo niema.

Literatura nasza w tym kierunku dość jest skąpa. Wynika to z natury rzeczy, gdyż cukrownictwo, w pierwszej połowie ubiegłego wieku dość wysoko rozwinięte, w drugiej połowie, upadło. Natomiast literatura zagraniczna jest tak obfita, że śmiało z niej informacyj zaczerpnąć możemy a nadto mamy już w kraju doświadczenia praktyczne w okolicy Przeworska; mamy wreszcie w Rolniku gruntownie opracowane artykuły p. Turnaua, jednego z najgorliwszych i najpoprawniejszych plantatorów cukrowni Przeworskiej, który bardzo, dokładnie wszystkie daty pod tym względem zestawił.

Aby wykazać potrzebę cukrownictwa w naszym kraju zdaje mi się dość spojrzeć na kraje ościenne. Kraj nasz, od natury wyposażony w ziemię poniekąd lepszą od ziemi w tych krajach przyległych, stoi wśród nich pod względem kultury buraków niby oaza. Na wschód, zachód, a i południe nawet (bo i na Węgrzech przemysł cukrowniczy rośnie) otoczona jest Galicya krajami, które przemysł ten u siebie do najwyższego stopnia rozwinęły. Cukrownictwo stało się tam podstawą tak kolosalnego rozwoju ekonomicznego, że my w porównaniu z tymi krajami stoimy po prostu jako zero.

Jeśli Panowie pozwolą, zacytuję kilka ustępów z dzieła ekonomisty naszego Dr. Rutowskiego, który w r. 1883 sprawę tę bardzo dokładnie przedstawił. Wówczas stan rzeczy był odmienny, cyfry które on przytacza są dziś przestarzałe, jednak nie potrafiłbym wymowniej wykazać różnicy między naszym krajem a innymi (jak np. Czechy) niż przytaczając to, co on w swoich broszurach w tym przedmiocie pisze:

„Wszystkie nasze narzekania na naszą galicyjską biedę, wszystkie mniej lub więcej wymowne obrazy niemowlęcego stanu naszej prowincyi co do rolnictwa przemysłu, handlu, zarzuty czynione nam co do bierności finansowej prowincyi naszej względem całego państwa, obrazy wzmagającej się progressyi zubożenia kraju, wzrostu obdłużenia kraju i mobilizacyi ziemi naszej, którą opłacamy produkta przemysłowe (a nawet surowe), jakimi nas zachodnie prowincye Austryi zalewają, a których własną produkcyą i rocznym dochodem pokryć nie jesteśmy w stanie, wszystko to znajduje najjaskrawszą illustracyę, jeżeli się przyjrzymy cukrownictwu Austryi. Zobaczmy, czem jest cukrownictwo w krajach austryackich, a pojmiemy dlaczego Czechy tak bogate, dlaczego rolnictwo Czech tak wysoko stoi, dlaczego kraj ten zdolny tyle łożyć na drogi i koleje, szkoły i oświatę, dlaczego płaci najwięcej podatku i dla czego ma taki liczebny udział w Izbie prawodawczej Austryi, że wobec mieszkańca Czech co do udziału w rządzie państwa, Galicyanin jest prawie tylko „czwartą częścią człowieka.“

„Cukrownictwo wytłumaczy nam wysokość renty ziemi w Czechach, na Morawie, cukrownictwo wytłumaczy nam przyczynę dobrobytu włościanina w tamtych prowincyach a nędzę u nas. Cukrownictwo pokaże nam, czembyśmy byli gdybyśmy dziś w Galicyi stali pod względem przemysłu cukrowniczego przynajmniej w tem stadium, w jakim były Czechy około roku 1860.“ Dalej mówi tenże autor:

„Przypatrzmyż się bliżej jeszcze, jakie ma znaczenie uprawa buraków i cukrownictwo w gospodarstwie krajowem Czech.

Obroty kapitału wywołane cukrownictwem w Czechach wynoszą około 300 milionów, czyli 6 razy tyle, ile wynosi cały katastralny dochód rolnictwa Czech, według uchwały centr. kom. dla podatku gruntowego. Produkcya cukru i melasy w Czechach wynosi około 90 milionów złr. (1881—88 mil.) nie licząc cennych odpadków. Stanowi to 40% całej industryi Czech, wynoszącej około 218 mil. rocznie. Odpadki zaś przedstawiają poczesną wartość. Tak warta 18 mil. cetn. metr. wysłodzin buraczanych (60% buraków) po 10 do 30 ct. za cent metr. płaconych, licząc tylko po 10 ct. 1,800.000 złr. Odprzedaż użytego wapna ($1^1/_2$ mil. ctn. metr.) spodium etc. pomijamy. Wartość wywozu po strąceniu restytucyi podatku wynosi 53 mil. złr Zaliczki wiosenne rolnikom na weksle wynoszą 30 mil. złr. Trudno obliczyć koszta przewozu buraków kolejami cukrownianemi oraz kolejami ruchomemi i przenośnemi dla zwózki buraków, które coraz więcej w użycie wchodzą. Bardzo interesującym będzie zestawienie całego ruchu sum, całe virement pieniężnie, spowodowane cukrownictwem w Czechach.

1) Podatek bez restytucyi 24,528.789 złr. 2) Wartość wyprodukowanego cukru (91% wydajności) 83,439.593 złr. 3) Wartość melasy (3% wydajności) 4,559,545 złr. 4) Wartość wywozu cukru 52,640.481 złr. 5) Wartość buraków 38 mil. złr. 6) Wartość przez krajowe rafinerye kupionego surowego cukru 32,330,000 złr 7) Wartość sprzedaży rafinady konsumentom krajowym 14.700,000 złr 8) Wartość potrzeb fabrycznych; *a)* węgla 6.383,356 złr. *b)* kości 1,519.847 złr. *c)* papieru do pakowania cukru 116.600 złr. *d)* Wory na mączkę 90,000 złr. *e)* płótno do pras 91.191 złr. *f)* wapno do saturacyi 531,646 złr. *g)* asekuracya (fabryk i buraków) 241,500 złr. zabezpieczony kapitał wynosi około 100 mil. złr. *h)* kupno maszyn, reperacye, zmiany ect. 1,288.000 złr. *i)* nasienie buraków 911.910złr. *h)* wory 473.602 złr. Nie liczono robocizny, która wynosi około 20.000 złr. na fabrykę, więc przeszło 3 mil złr. nadto nie liczono stałych płac urzędników i kierowników technicznych ect. Koszta frachtu od wywozu cukru, licząc do morza Północnego tylko 2 mrk. wynoszą 2,162.730 złr. Ruch wekslowy wynosi najmniej 100 mil. złr. Z tego 24 mil. weksli podatkowych (umarzanych restytucyą podatku przy wywozie) 28 mil. weksli rafinerów, 15 milionów weksli konsumentów, (kupców drobno sprzedających, 30 mil. weksli rolników na zaliczki na buraki, 6 mil. weksli na węgiel i. t. p.

Oto obraz życia ekonomicznego kraju mniejszego o kilkaset mil od Galicyi. Oto sumy jakie reprezentuje cukrownictwo, oto jego olbrzymie znaczenie w gospodarstwie krajowem. W tych cyfrach znajdzie czytelnik materyał do uzupełnienia sobie pojęcia, jaki to szereg cały innych gałęzi przemysłu wiedzie cukrownictwo za sobą, jaki wpływ wywiera na górnictwo, na fabryki maszyn, nawet na przemysł tkacki, papiernie i. t. d. nie mówiąc już o finansach państwa o stosunkach kredytowych, etc. Zatrzymaliśmy się z umysłu dłużej przy Czechach, gdyż one mogą służyć za miarę tego, czem jest cukrownictwo dla Morawy i dla Szląska.

Dalej znowu znajdujemy u Rutowskiego ustęp następujący:

„Kiedy więc dosłownie wokoło nas cukrownictwo się rozwija tu i owdzie nawet chorobliwie i gorączkowo my się cofamy. Jestto anomalia, którą pojąć trudno. Ktoby porównał tylko nasze warunki klimatyczne, skład geologiczny, urodzajność ziemi naszej z sąsiedniemi ziemiami temu upadek cukrownictwa naszego byłby rzeczywiście nie do pojęcia. Toteż rzeczywiście utworzyły się istne legendy o niemożebności powodzenia cukrownictwa u nas; kilka przykładów „nieudania się“ o naturze przeważnie lokalnej i indywidualnej, uogólnia się i stawia jako regułę.“

Spojrzyjmy na stan obecny cukrownictwa w Galicyi. Rzućmy okiem na warunki ziemi co do cukrodajności; przypatrzymy się warunkom konsumcyi krajowej i widokom wywozu; przyglądniemy się stosunkom podatkowym. Porównamy różne inne czynniki warunkujące rozwoj cukrownictwa u nas i gdzieindziej. Na takiej podstawie będziemy mogli powiedzieć, gdzie leży przyczyna niepowodzeń, jak ją należy usunąć, jakich środków trzeba, żeby poddźwignąć a raczej stworzyć ten przemysł, który według naszego przekonania stałby się zbawieniem wielkiej części a nawet całego kraju, przemysł, którego stworzenie powinno stać się pierwszym punktem krajowego ekonomicznego programu.

Przedstawić historyę cukrownictwa w Galicyi, dokładny stan obecny, rolę różnych czynników ekonomicznych, które wpłynęły na niepowodzenie dotychczasowe, to zadanie tak trudne, że trudno się o nie pokusić. Jeśli istnieje już podobna praca, jeśli do niej istnieją chociażby obszerniejsze materyały, to wyznajemy szczerze, żeśmy się z nimi nie spotkali. To co podamy, to niezupełne i niedostateczne i cieszyć się będziemy, jeżeli kto kompetentny dane nasze sprostuje lub uzupełni. Zdaje nam się jednak, że to co podamy, wystarczy, żeby wskazać, gdzie leży przyczyna niepowodzeń i żeby módz z całą stanowczością powiedzieć: cukrownictwo ma u nas warunki egzystencyi.

Szanowni Panowie! Galicya ma roli 3,799.000 *ha* Czechy 2, 625.000! Cyfry tyczące się ludności, są jeszcze wymowniejsze, rezultat ostatniego spisu. ludności okazuje, że Galicya ma największy przyrost ludności w pośród innych krajów monarchii, z wyjątkiem okolic Wiednia. Wskazuje to, że Galicya musi pracować nad tem, ażeby z kraju wyłącznie rolniczego stać się powinna koniecznie krajem rolniczo-przemysłowym. Nie będę wchodził w szczegóły co do specyalnych korzyści, wynikających z uprawy buraków. Podniesienie kultury, oczyszczenie ziemi, pewien wpływ na produkcyę nie podlegającą fluktuacyi cen, cenna pasza dla bydła i nawóz, który pozostaje przy fabryce: to wszystko jednem słowem przy intenzywnej kulturze powiększa dochód z roli. Do tego dodać przychodzi, że jak stwierdzają zgodnie teoretycy i praktycy, po 4 lub 5 latach uprawy buraków reszta areału, poza przestrzenią pod buraki wziętą, produkuje tyle, co przedtem produkował cały areał z tą przestrzenią włącznie. Dostatecznym to dowodem, że produkcya wynikająca z cukrownictwa jest poprostu naddatkiem ogólnej produkcyi krajowej, czystym nabytkiem dla kraju, i że kraj, produkujący znaczną ilość cukru nie zmniejsza przytem ilości produkcyi innych płodów rolniczych Są jednak pod tym względem w kraju naszym niektóre wątpliwości. Są zarzuty, a raczej obawy, że uprawa buraków powiększy koszta robocizny. Panowie! Ja z mego stanowiska jedno na to odpowiem: uważam za wielką korzyść, jeżeli koszt robocizny przy odpowiednim wzroście produkcyi, się powiększa. Jeżeli robotnik więcej zarabia, jest to zarówno z wielką korzyścią robotnika jak i właściciela. (*Głos*: Tak jest!) Byłoby to niezmiernie ciasne stanowisko, gdybyśmy z obawy przed podrożeniem robocizny rozwojowi cukrownictwa tamę stawiać chcieli. Przytoczę jeden przykład: Pewien sąsiad cukrowni przeworskiej wyliczył mi z ołówkiem w ręku cyframi, że przed uprawą buraków płacił robocizny 3500 złr. a produkował za 12.000 złr. teraz płaci 7.000 złr. więc w dwójnasób a produkuje za 32.000 złr. więc prawie w trójnasób. To przykład mały, ale chyba przemawiający do przekonania. Czy Galicya ma odpowiednie przestrzenie, ażeby bez szkody dla gorzelnictwa mogła wzbudzić na wielką skalę cukrownictwo? Przytoczę kilka cyfr, które powinny o tem przekonać. Mając 3 799,600 *ha* roli produktywnej, Galicya daje pod ziemniaki dla gorzelń 405,281 *ha*. Jeżeli przyjmiemy, że przy średnio intenzywnej kulturze wypadłaby pod rośliny okopowe $^1/_8$ część areału w takim razie pozostaje pomiędzy jedną a drugą cyfrą 79.981 *ha*, czyli biorąc po 4000 *ha* na jedną fabrykę, pozostaje miejsce na 18 fabryk cukru, nie przeszkadzając absolutnie gorzelnictwu Gdybyśmy porównali nasze przestrzenie z przestrzenią pod buraki wziętą w Czechach gdzie jest 150.300 *ha* pod burakami to wynikłoby z rachunku, że mamy w Galicyi miejsce na 130 fabryk cukru.

Cytuję znowu z Rutowskiego: „Biorąc więc porównanie z Czechami, które na niespełna $2^1/_4$ miliona *ha* ornej ziemi, miały pod burakami w r. 1880 — 139.963 *ha*“ (a dziś pewnie wyżej 145 000) „czyli 17-tą część roli, to licząc także 17-tą część

roli w Galicyi, mogłaby Galicya, absolutnie biorąc, jakich 220.000 *ha* rocznie uprawiać i zbierać z nich najmniej 26-36 mil. centr. metr. buraków, przedstawiających wartość najmniej 26-36 milionów złr. Na samą większą własność wypadłoby najmniej 150.000 morgów rocznie tj. 15-20 milionów złr.“

Gdybyśmy przyjęli stosunek przestrzeni do Moraw które mają 55 cukrowarni a przestrzeń roli około 3 razy mniejszą, to Galicya ma miejsca na 165 fabryk.

Jeszcze jeden zarzut możnaby uczynić, że lepiej się wychodzi na ziemniakach dla gorzelni niż na burakach; otóż oświadczam, że przy dzisiejszej cenie wódki i w kontyngencie burak z ziemniakiem konkurować nie może.

W dzisiejszych jednak stosunkach nie ma niestety nadziei, ażeby gorzelnictwo mogło rozwinąć się na znaczniejszą skalę: dalej, każda nowa gorzelnia minimalny tylko może uzyskać kontyngent, wreszcie wiadomo mi i to z satysfakcyą konstatuję, że jedynie usilnym staraniom reprezentantów naszych w Wiedniu i kilku urzędników rodaków, których jeszcze mamy w Wiedniu, udało się uzyskać to co pod tym względem mamy, bo mogłoby być znacznie gorzej. Otóż dziś nie ma nadziei, ażeby więcej ziemi pod uprawę ziemniaków pójść mogło. Pozostaje tedy uprawa buraków.

A teraz przytoczę cyfry, które wydać się mogą prawdziwie fantastyczne, są jednak zupełnie realne, a które wykażą ileśmy stracili na tem, żeśmy się wcześniej o jakich lat 30 do cukrownictwa nie wzięli, co jest także jedynym z powodów że dziś tak okropnie w tyle za innymi krajami stoimy.

Cukrownia w Przeworsku na 5000 morgów produkuje za 5.000,000 kor. z podatkiem konsumencyjnym a za 3,000,000 kor. bez podatku. Przyjmując, że mogliśmy ten przemysł przed 30 laty rozpocząć i nie rozwijając go ani w połowie, ani w trzeciej części tak jak Czechy, mieć w ruchu średnio do 20 cukrowni, to pomnożywszy 20 (cukrowni) przez 30 (lat) przez 3. (mil. kor. dochodu) otrzymamy sumę 1800 milionów, czyli blisko 2 miliardy koron, które to 20 fabryk mogły brutto wyprodukować i to gdyby nie w stosunku do ogromnego obszaru ziemi, ale tylko w minimalnej mierze cukrownie się rozwinęły. Co to znaczy, zdaje się nie potrzebuję Panom bliżej objaśniać.

Wskutek tedy inicyatywy powziętej w łonie Towarzystwa gosp. pewne grono obywateli w okolicy Rzeszowa i Jarosławia podjęło myśl praktycznej akcyi w kierunku wzbudzenia przemysłu cukrowniczego. Znużyłbym Panów, gdybym zaczął wyliczać trudności, jakie przyzwyciężać było potrzeba; wielu Panów, którzy brali udział w tych walkach jest tu obecnych i ci mi przyświadczą, ale zdaje mi się, że nie będzie od rzeczy, jeżeli w referacie, traktującym o potrzebie cukrownictwa o trudnościach, z jakiemi cukrownictwo ma do walczenia choć ogólnikowo wspomnę

W drugiem swem dziele ekonomista Rutowski przytacza sposoby, za pomocą jakich możnaby cukrownictwo u nas wzbudzić.

Mianowicie traktuje o tem w ustępie: Co korzystniejsze, czy cukrownie, kapitalistyczne, czy cukrownie w ręku rolników? i wykazuje, że te ostatnie mają o wiele większą wartość aniżeli cukrownie w ręku kapitalistów.

Grono inicyatorów Przeworska wychodziło z tego zapatrywania, że jedynie korzystnym sposobem przeprowadzenia cukrowni jest asocyacya rolników. Przykładów pod tym względem dostarczają nam inne kraje. Takiego jednak Towarzystwa, jak przeworskie nie ma w żadnym kraju. Tam za granicą istnieją stowarzyszenia i spółki włościańskie na podstawie udziałów, ograniczające się na pojedyncze fabryki a nie stowarzyszenia na cały kraj, jakto u nas ma miejsce

Wielka była trudność, w uzyskaniu od rolników całego kapitału potrzebnego a powtóre ta trudność, że z powodu braku przemysłu, mamy bardzo mało fachowców. Dla tego też połączyliśmy się z gronem fachowców z W. Księstwa Poznańskiego, którzy przystąpili do nas z pracą i kapitałem i dnia 1. listopada 1894 zostało założone towarzystwo pod nazwą: „Galicyjskie Akcyjne Towarzystwo Przemysłu Cukrowniczego w Przeworsku.“

Charakter rolniczy tego Towarzystwa byłby wybitniejszym, gdyby się udało przeprowadzić, żeby z posiadaniem akcyi cukrowni było połączone nierozłącznie zobowiązanie uprawy buraków.

Niestety, prawodawstwo akcyjne nasze jest tak nie liberalne, że punkt ten stanowi trudność nieprzyzwyciężoną, w skutek czego kontrakt musiał być wyłączony ze statntu i stanowi osobną całość. Jest to, szczególnie ze względu na przyszłość nie obojętne, ale jest to trudność nie do wyminięcia.

Położenie cukrownictwa w chwili zawiązania towarzystwa naszego było niezłe. Cukier na export miał cenę 16 fl. Jest to cena, która przy dzisiejszych warunkach, bez rafineryi i reflektowania na zbyt wewnętrzny, zapewniałaby bardzo piękny zysk Pierwsi akcyonarusze, którzy zawierali kontrakty na czas trwania towarzystwa, ułożyli się na pewną cenę, która dziś zdawać by się mogła za wysoką a zwracam uwagę na to dlatego, ażeby się nie zdawało, że towarzystwo bez powodu nie równo traktuje producentów. Ci inicyatorowie wybili mur głową. W chwili jednak, gdy fabryka została w ruch puszczoną nastąpiła kryzys, w kampanii 1894/95. Cukier spadł na 11 fl., to znaczy o pół złr. poniżej kosztu produkcyi. Był to pierwszy ciężki zawód, który byłby mógł łatwo zniechęcić. Przecież jednak fabryka poszła w ruch systematycznie mimo to, że w kraju rozpowiadano, że zostanie ona sprzedana na koszary i najsmutniejsze w ogóle stawiano jej horoskopy: pomimo że przy staraniach o kredyt skarbowy, reprezentanci spotkali się z pytaniem: czy fabryka będzie zbudowaną z cegły palonej czy z surówki? To Panowie, przytaczam, jako illustracyę jakiego u nas doznaje poparcia początkujący przemysł. Pomimo to wszystko, jak powiedziałem, towarzystwo nie ustało w pracy, a gdy się stosunki poprawiły, stanęło od razu na pewnych nogach.

Dalszą trudnością było zebranie dostatecznych plantacyj dla fabryki, założonej od razu na większą skalę: na małej przestrzeni zebrać potrzebną ilość materyału surowego do przetworu to rzecz niesłychanie trudna, a z odległością rosną niesłychanie koszta transportu (np. cukrownia Przeworska na wszystkie frachty kolejowe wydaje rocznie około ¼ miliona koron).

Jeśli w Czechach my opowiadamy, że musimy przewozić, buraki na odległość 200 *klm.* to się z nas śmieją, gdyż tam zdarza się, iż kilka fabryk (w pewnej miejscowości nawet dziesięć cukrowni) na jednej stacyi odbiera buraki. Tutaj na mniejszej przestrzeni, nie dało się zebrać odpowiedniej plantacyi i to jest jedną z większych trudności. Wszelkie kroki w kierunku uzyskania zniżki taryfowej były przez towarzystwo czynione, jednak bezskutecznie. Koleje państwowe wykluczają wszelkie dalsze zniżki oprócz ogólnie przyznanych i nie dają bod tym względem żadnej nadziei. Inna rzecz jest z kolejami lokalnemi; tutaj, skutkiem interwencyi i starań Towarzystwa, ministerstwo przyznało daleko idące zniżenia taryfowe. Fabryka Przeworska założoną była pierwotnie jako fabryka cukru surowego, gdyż przy ówczesnych cenach exportowych egzystencya i oprocentowanie były zapewnione, a interes cały o wiele prostszy i gładszy. Nie zamierzano jeszcze od razu, wyjść po za zakres fabrykacyi cukru surowego, już choćby dla braku kapitałów na założenie rafineryi. W latach 1894—1895 tj. w czasie przejściowym pomiędzy wygasłym kartelem cukrowniczym a nowym, wywiązała się walka po części sztuczna, w tym celu wywołana, ażeby przekonać słabszych fabrykantów, że bez kartelu cukrownictwo utrzymać się nie może. To było jednym z powodów ówczesnego nagłego spadku cen.

Po dwu latach istnienia weszło Towarzystwo nasze w pertraktacye o kupno fabryki sędziszowskiej, której nabycie przedstawiało znaczne korzyści już przez to samo, że przedtem jeszcze na dwa lata udało się Towarzystwu uzys-

kać od centralnego Zarządu związku wszystkich cukrowni austryackich przydzielenie kontyngentu w wysokość 25.000 cetn. metr. Kilka dni przed zawiązaniem kartelu w r. 1895 przyszło do porozumienia z właścicielami fabryki sędziszowskiej i została ona zakupiona za cenę 175.000 złr. w akcyach Przeworskich drugiej emisyi. Dla objaśnienia korzyści z tej fuzyi wynikających, muszę paru słowy naszkicować historyę tej fabryki a niemniej zmianę położenia Towarzystwa z tej fuzyi wynikłą.

Fabryka Sędziszowska przez szereg lat, z małymi wyjątkami dawała straty, z rozmaitych powodów i gdyby nie była w ręku ludzi prywatnych, którzy z powodów humanitarnych do niej dokładali, gdyby była własnością towarzystwa akcyjnego musiałaby była dawno likwidować. Jak wiadomo fabryka Tłumacka była w lepszych warunkach, ale musiała likwidować z innych powodów i w okresie lat dziesięciu przechodzi trzy razy z rąk do rąk. Otóż ponieważ fabryka sędziszowska miała pewne stanowisko w kartelu fabryk austryackich, połączenie z nią okazało się korzystnem z wielu powodów a głównie dla następującego:

Sędziszów posiadał kontyngentu 23·782 cetn. metr. Przeworsk 25.000 cetn. metr. kontyngentu nieprzenośnego; przez fuzyę uzyskało Towarzystwo ogółem 48.782 cetn. metr. kontyngentu, który dziś stanowi odpowiednią podstawę do wyrabiania cukru na konsum krajowy. Oprócz tego powiększenia kontyngentu i nadania mu wartości przenośnej, zabezpieczono Towarzystwu możność rafinowania w Przeworsku, albo w Sędziszowie, a ewentualnie odstąpienia tego kontyngentu innym rafineryom.

Wypada skonstatować, że przy tej sposobności żądania Towarzystwa, które co prawda nie były wygórowane i w niczem nie naruszały równowagi kartelu, nie natrafiły na trudności z jego strony.

W czwartym roku istnienia, gdy wzbudziło się w kraju zaufanie do fabryki przeworskiej, gdy przestano mówić, że fabryka pójdzie na koszary, powstała myśl budowy rafineryi. Warunki były o tyle korzystne, że fabryka miała kontyngent i pomimo wszelkich postanowień w umowie kartelowej zawartych, miała do tego prawo, a więc nie naruszała umowy z innemi pozakrajowemi fabrykami zawartej. Rafinerya została tedy przybudowana w Przeworsku w ciągu r. 1899 i dziś przebyła szczęśliwie dwie kampanie.

Jeżeli zauważymy, że Towarzystwo przeworskie zapłaciło, akcyonaryuszom w ciągu 3 ostatnich lat przeciętnie po $10^1/_2$% dywidendy i odłożyło rezerwy, przenoszące razem sumę 1,000.000 koron, to okazuje się, iż rozpowszechnione mniemanie, że cukrownictwo w Galicyi nie ma racyi bytu, że buraki nie mają dostatecznej ilości cukru (a że tak nie jest mam cyfry i mogę je przytoczyć) jest błędne. Owszem, okazuje się wręcz przeciwnie iż moglibyśmy zajść bardzo daleko pod względem rozwoju ekonomicznego w tym kierunku, gdybyśmy się nie byli spóźnili o lat co najmniej 30! Od tego czasu skutkiem szalonego rozwoju przemysłu cukrowniczego w innych krajach austryackich, powstała znaczna hyperprodukcya tak, że konsumcya austryacka wynosi zaledwie jedną trzecią część produkcyi.

Jak na polu każdego innego przemysłu, tak też i w cukrownictwie w obec takiej superprodukcyi jedyną radą jest skartelowanie fabryk. I po wielu ciężkich doświadczeniach fabryki austryackie raz w r. 1893 drugi raz w r. 1897 były zmuszone się kartelować. Na czem polega kartel, ta rzecz nie jest i nie powinna być tajemnicą. Niestety ekonomiści nasi mało tą kwestyą się zajmują i byłoby bardzo wskazane, by kwestya ta stała się przedmiotem ich starannych badań. Kartele polegają na tem, że dla uniknięcia zbytecznej podaży produktu, fabryki redukują swą produkcyę na konsum wewnątrz państwa, co z natury rzeczy, połączene jest z pewnemi ofiarami. Wskutek tej redukcyi ustaje konkurencya na targu wewnętrznym, konkurencya, w śród której w skutek zniżki cen poniżej kosztów produkcyi fabryki ponosiłyby znaczne straty, które jednak w naszym kraju, ochronionym swem odległem od centrów produkcyi położeniem, najmniej odczuć się dają. Stosunek tej redukcyi oznaczony jest dla każdej fabryki t. zw. kontyngentem i pod tym względem okazuje się analogia z ograniczeniem produkcyi spirytusu. Te dwa jednak produkty, spirytus i cukier, podlegające opłacie konsumcyjnej, nie równo są traktowane przez ustawodastwo, a to z różnorodnych powodów, które byłoby za długo tu wyliczać. Różnica polega głównie na tem, że gorzelnictwo dało się zastosować do potrzeb pojedynczego rolnika, bo wyrób spirytusu znosi przeróbkę na małą skalę, podczas gdy wyrób cukru, tylko na bardzo wielką skalę się opłaca, i z tego powodu po większej części znajduje się w ręku towarzystw akcyjnych, z których jedne są kapitalistyczne, nie mające nic wspólnego z rolnictwem, inne czysto rolnicze, tj. spółki plantatorów buraków, często wyłącznie z włościan złożone.

Gorzelnie zatem są przeważnie rolnicze i jako takie korzystają z specyalnej ochrony ustawowej, a wyjątkowo tylko fabryczne, cukrownie zaś, choćby będące własnością wyłączną rolników, już ze względu na większą skalę, nie posiadają tego podziału. Główna tedy różnica polega na tem, że w cukrownictwie ustawodawca pozostawił rozdział tego kontyngentu dobrowolnej umowie pomiędzy interesentami i nie wdał się wcale w uregulowanie tej sprawy, jak to się stało niedawno w Rosyi. Gorzelnictwo może być uprawiane na małą skalę, cukrownictwo na wielką; tamto uprawiać mogą prywatni, cukrownictwo jedynie towarzystwa wielkie akcyjne, Przy gorzelnictwie jest kontyngent ustanowiony przez władzę, przy cukrownictwie pod tym względem jest samowola zupełna. Skutek tego jest taki, że silniejszy w sposób niesłychanie bezwzględny wyzyskuje słabszego i że interesa rolnicze nie są zupełnie uwzględnione, że podczas gdy każdy rolnik budując gorzelnię ma ustawą zepewniony pewien mały kontyngent, spółka rolników budująca cukrownię musi przebojem takowy sobie zdobywać, jeżeli chce taki zakład uczynić rentownym. Jestto w każdym razie luka znaczna w ustawodastwie i jeżeli kraj nasz dotąd przez naszą własną niedbałość nie był w tem interesowany, to teraz powinien koniecznie w tej kwestyi zająć stanowisko.

Czy ze strony Rządu stało się coś w kierunku wypełnienia tej luki? W kierunku opisanym powyżej Rząd austryacki dotąd nigdy z żadnym projektem nie wystąpił, (a projekt taki sferom kapitalistycznym, które z cukrownictwa ciągną od lat szeregu zyski niesłychane a na Rządy w tem państwie niestety silny wpływ wywierają, byłby niezawodnie bardzo niepożądany). Jedyny projekt ustawy w sprawie kartelów, to przedłożenie rządowe o ustawie kartelowej z r. 1898.

Przedłożenie to odnosi się do wszystkich produktów spożywczych podlegających opłacie konsumcyjnej i zawiera w dołączonych doń uwagach objaśniających cenny materyał do ocenienia dobrych i złych wpływów systemu kartelowego. Wniesione zostało ono jednak niestety do Rady państwa nie dla motywów gospodarczych, ale ze względów fiskalnych, kartele bowiem, które głównie obciążają produkcyę podlegającą opłatom konsumcyjnym, wkraczają niejako w atrybucyę państwa i mogą ewentualnie uszczuplić dochody państwa. Jako szkodliwe tedy skutki kartelów przytacza ów projekt, że wpływają na podwyższenie cen, ze szkodą konsumenta, potem, że wpływają na cenę produktu surowego. Otóż w kwestyi kartelu cukrowego zarzuty tego rodzaju byłyby bezpodstawne, gdyż wiadomo, że cena cukru pomimo podwyższenia podatku o 6 złr. jakkolwiek poszła w pierwszej chwili w górę, pozostała do dzisiaj w poprzedniej wysokości; nawet więc ze stanowiska konsumenta, kartel cukrowy pod tym względem nie może być uważany za szkodliwy.

Rzeczą udowodnioną jest, że przy superprodukcyi kartele są rzeczą konieczną, o zasadniczem więc występowaniu przeciw nim nie ma mowy.

Co innego zupełnie, w sposób zgubny dla naszego kraju, wynika z wyłączności i egoizmu kartelów; mianowicie utrudnianie w wysokim stopniu, a w pewnych wypadkach uniemożliwienie powstawania i rozwoju przemysłu. Gdyby

pod tym względem nie przedsięwzięto energicznych kroków zaradczych, czy to w kierunku ograniczenia teroryzmu kartelów, czyteż w drodze ustawodastwa krajowego, w kierunku sztucznego i wydatnego poparcia przemysłu i zmniejszenia ryzyka kapitałowi podejmującemu walkę konkurencyjną, możność wzbudzenia wszelkiego przemysłu na większą skalę, musiałbym uważać za wykluczoną a co najmniej za nieprawdopodobną

Towarzystwo przeworskie, spotkało się, przy tej sposobności z objawem charakterystycznym.

Towarzystwo przeworskie, mające na celu budowanie fabryk cukru w kraju, było w pierwszym rzędzie powołane do tego, ażeby przy pierwszej sposobności istniejące cukrownie prywatne nabyć, pewną ilość akcyj rozdzielić pomiędzy właścicieli ziemskich i tak dalej całą akcyę w drodze stowarzyszenia skoncentrować. Jednak nie tak zapatrywali się za to właściciele fabryk zachodnich. W chwili gdy druga cukrownia prywatna, Tłumacz, szła na licytacyę, towarzystwo było dopiero w początkach istnienia i nie mogło się od razu zbytnio angażować zwłaszcza, wobec rozlicznych trudności.

Wówczas fabryki zachodnie przysłały do Przeworska swego reprezentanta, aby wysondować, czy towarzystwo jest w stanie kupić fabrykę tłumacką czy nie. Jestto wprawdzie rzecz wewnętrzna towarzystwa, lecz ja przemawiam tu nie tylko jako prezes rady nadzorczej Towarzystwa, ale jako obywatel i reprezentant rolnictwa i uważam za konieczne, przebieg tej sprawy podać do wiadomości Panów.

Otóż reprezentant, ów łatwo się przekonał, że Przeworsk nie zamierza jeszcze zrobić tak ważnego kroku. Propozycya była, ażeby jedynie przeszkodzić kupnu fabryki przez towarzystwo zagraniczne, zachować się neutralnie; za to otrzymało Towarzystwo stanowczą obietnicę, że fabryka ta zostanie mu po kupnie odstąpioną. W kilkanaście dni potem, tenże reprezentant fabryk skartelowanych, spotkawszy się z reprezentantem Przeworska oświadczył ironicznie, że nie inny był cel zakupienia fabryki Tłumackiej, jak tylko, by szowinistyczne narodowe zapędy Towarzystwa przeworskiego trzymać na uwięzi. Szowinizmem więc nazywa się, jeżeli towarzystwo rolników pracuje nad wzbudzeniem przemysłu rolniczego. To doświadczenie otworzyło Towarzystwu przeworskiemu oczy; dowiedziano się, z czem się wypada liczyć.

W r. 1895 Towarzystwo przeworskie poczuło się na siłach do rozwinięcia dalszej akcyi. Ponieważ nie podlega żadnej absolutnie wątpliwości, że Galicya z Bukowiną stanowią ekonomicznie najzupełniejszą jedność; oba kraje, są niejako kolonie i oba też jako takie przez inne kraje Monarchii są traktowane i nazywają je też „Hinter-Länder“; pokazało się, że dla zapewnienia zbytu na wschodnią Galicyę, potrzeba usiłowania obu krajów połączyć, gdyż osobne działanie byłoby szkodliwe. Na Bukowinie istniał komitet złożony z najpoważniejszych w kraju mężów. Na czele komitetu stał prezydent kraju, członkami byli reprezentanci innych władz i zarządu funduszu religijnego, wydziału krajowego i. t. d. Ci pracowali z podziwu godną wytrwałością nad powołaniem do życia, przemysłu cukrowniczego na Bukowinie. W lutym r. z. nawiązano pertraktacye a 1 sierpnia układ zawarty z funduszem religijnym, otrzymał najwyższą sankcyę; formalności w ministerstwie rolnictwa, oświaty i w kancelaryi cesarkiej trwały 2 tygodnie, co było skutkiem wielkiego zainteresowania czynników miarodajnych.

Przyszedł tedy do skutku, układ korzystny dla Towarzystwa galicyjskiego, a dla bukowińskiego o tyle, że powyżej swoich kapitałów miało do dyspozycyi kapitały galicyjskie. Równocześnie postanowiono budować drugą fabrykę w Tarnopolu. W chwili atoli, gdy układy zdawały się już być na ukończeniu, okazało się, że Towarzystwo Chropińskie czyni starania o wejście w układy z funduszem religijnym i tylko pośpiechowi, z jakim spprawa przez rząd Bukowiński traktowaną była, mamy do zawdzięczenia, że układ z Przeworskiem przyszedł do skutku, pomimo przemożnych wpływów strony przeciwnej.

Z chwilą jednak, gdy się dowiedziano, że układ z nami zawarty, otrzymał najwyższą sankcyę, rozpoczęto z przeciwnej strony agitacye za plantacyą buraków dla fabryki drugiej ewentualnie na Bukowinie powstać mającej, lub dla Tłumackiej. Skartelowane fabryki austryackie, które zresztą objawiają pozornie względną dla nas życzliwość, poczytały naszą robotę za naruszenie praw swoich i postanowiły zbudować fabrykę konkurencyjną, która ma powstrzymywać „szowinistyczne zapędy“ naszego Towarzystwa krajowego.

Towarzystwo przeworskie po niesłychanie ciężkich doświadczeniach, po zwalczeniu niezwykłych trudności, nie doznało wiele poparcia, a od kraju tylko o tyle chyba, że Bank krajowy wziął raz akcye za 50.000 zł. i drugiej emisyi również za 50.000 zł., co stanowi razem $^1/_{35}$-tą część kapitału akcyjnego wynoszącego 3,500.000 zł. Jest to dla Towarzystwa pomocą materyalną bardzo małą, więcej znaczenia ma strona moralna tego poparcia, t. j. że Bank uznał ważność i pożyteczność tego przedsiębiorstwa krajowego.

Towarzystwo jest prawie wyłącznie krajowem i w ręku rolników i będzie mogło spełnić swoje zadania, przezwyciężyć jeszcze dalsze trudności, jeśli dozna wydatniejszego poparcia od kraju, w kraju samym i od Rządu. Odnieśliśmy się do Rządu centralnego z przedstawieniem toku sprawy i odnieśliśmy wrażenie, że Rząd widziałby chętnie, gdyby towarzystwo nasze zrobiło tamtemu konkurencyjnemu ustępstwa, które równałyby się kapitulacyi. Pomimo całej skłonności do ustępstw, wobec potężnego przeciwnika, niepodobieństwem było przyjąć czynione nam propozycye. Zażądano aby fabryka Bukowińska stanęła samodzielnie, zupełnie odrębnie od Galicyi i Przeworska, dalej, by Chropińskiemu będącemu spółką wszystkich rafineryi austryackich, zapewniono 51–60% udziału w akcyach i większość w zarządzie. Była to więc poprostu chęć wyrugowania nas. Towarzystwo nasze odpowiedziało tedy, że rzecz jest niemożliwa do przyjęcia, że jednak jest skłonne do najdalszych możliwych ustępstw, ażeby zapewnić ogół fabryk austryackich, że żądania nasze co do udziału w przyszłym kontyngencie czyli w zysku z cukru produkowanego na konsum krajowy, nie idą tak daleko, by tamtym znaczny uczynić uszczerbek, jednem słowem, by odebrać im cały rynek zbytu w kraju.

Ta propozycya została odrzucona, a natomiast zaproponowano znowu, że nam ustąpią fabrykę tłumacką, a my mamy z Bukowiny ustąpić.

Konstatuję, że nasze stanowisko wobec fabryk zachodnich nie jest takie, jakiem je tamta strona przedstawia, owszem, jest zupełnie lojalne: uznajemy konieczność kartelów, a chcemy tylko iść w kierunku zapewnienia egzystencyi przyszłych krajowych fabryk.

Co do fabryki tarnopolskiej, sytuacya nie uległa zmianie, jednak ponieważ musimy wprzód wywalczyć warunki egzystencyi tej fabryce, budowa jej jest chwilowo wstrzymaną, ale nie odwołaną.

O tej sprawie mówiłem w Kole Polskiem w Wiedniu i jestem przekonany, że reprezentanci nasi ze względu na stan naszego przemysłu wobec krajów zachodnich uważają tę sprawę za bardzo ważną, byłoby jednak ważną rzeczą aby i ogół rolników nad nią się zastanowił i głos w niej zabrał. Najbardziej do tego powołanem jest Towarzystwo gospodarskie. Mam przekonanie, że i koleje i kanały na niewiele nam się przydadzą, jeżeli nie będziemy mieli niemi co przewozić, jeżeli nie będziemy mieli przemysłu, a w pierwszym rzędzie przemysłu rolniczego.

W dzisiejszych warunkach musimy, nagleni koniecznością, do stworzenia tego przemysłu, krok stanowczy uczynić. Przedwczesnem byłoby tu formułować wnioski dla ustawodawstwa w kierunku poparcia przemysłu cukrowniczego, idzie tylko o to, ażeby przy unormowaniu przyszłych stosunków kartelowych, Galicya nie została pominiętą, idzie o to, abyśmy się o swoje prawa upomnieli i je za-

strzegli zwłaszcza, że interesa nasze z interesami, wielu innych krajów w tej dziedzinie są zupełnie identyczne.

Kroki dotychczas przez kraj podjęte dla wzbudzenia przemysłu są niedostateczne, do ustawy z r. 1893 możnaby poczynić pewne dodatki, które by mogły ryzyko kapitału, spełniającego pewne zadanie ekonomiczne, zmniejszyć. Wszakże jednym z najważniejszych środków do wywalczenia sobie odpowiedniego stanowiska pod względem przemysłu jest samopomoc, na tem polu jest niezmiernie wiele do zdziałania a to w dwóch kierunkach: z góry reformy ustawodawcze w granicach autonomii krajowej, z dołu organizacya wytwórców i odbiorców (konsumentów) czyli zespolenie sił przez assocyacyę.

Musimy się organizować i Towarzystwo przeworskie dało pod tym względem przykład, jest ono assocyacyą rolników dla przerobienia i zbycia wspólnemi siłami własnego produktu.

Nie robię tu propagandy na rzecz akcyonaryuszy, ale podnieść muszę wyraźnie, że uważam wspieranie tego towarzystwa przez przystąpienie z akcyami za czyn patryotyczny.

Nie idzie zresztą o towarzystwo przeworskie i gdyby była możność powstania innego, z krajowych rolników złożonego, towarzystwo przeworskie najchętniej je powita.

Konstatuję raz jeszcze, że licząc się z dzisiejszym stanem rzeczy, towarzystwo przeworskie nie występuje wrogo przeciw przemysłowi obcemu i przeciw kartelom, jednak uważamy, że muszą i dla naszego przemysłu warunki egzystencyi być stworzone i uważam wystąpienie towarzystwa, które jest spółką wszystkich fabryk austryackich, za nadużycie systemu kartelowego, bo jest to nacisk na nas w tym kierunku, abyśmy albo ustąpili, albo przy pertraktacyach warunki nasze obniżyli, co pociąga za sobą pogorszenie warunków produkcyi.

Panowie! Ucisk wywołuje reakcyę. Wszystkie gałęzie naszego przemysłu są w najtrudniejszem położeniu. Jeżeli chcemy coś stworzyć, musimy sobie podać ręce i bez dalszych namysłów i wahań, nie tracąc chwili przystąpić do wspólnej pracy.

Jest dziś chwila ostatnia i jeżeli już dziś ten stół biesiadny jest tak obstawiony — może i z naszej winy, — że ledwie tam dla nas szczupłe miejsce znaleść się jeszcze może, to za lat kilka z pewnością i tego miejsca tam nie znajdziemy.

Powinniśmy w Wiedniu u Rządu i u władz pukać, aby wiedziano, że nie ustąpimy i ażeby Rząd zrozumiał, że to jest jeden z najważniejszych postulatów krajowych.

Pozwolę sobie tedy odczytać następujące wnioski:

1. Ogólne Zgromadzenie wypowiada zdanie, że jednym z najskuteczniejszych środków podniesienia rolnictwa i kultury ziemi w naszym kraju, jest cukrownictwo i połączona z niem uprawa buraków cukrowych, nie mniej, że ta ostatnia jest znakomitym środkiem zwiększenia zarobku ludności.

2. Ogólne Zgromadzenie wypowiada zdanie, że jest w interesie kraju, aby cukrownie powstawały w kraju kapitałem krajowym i to o ile możności rolniczym, aby więc cukrownie były własnością stowarzyszenia rolników, a nie kapitalistów zakrajowych.

3. Ogólne Zgromadzenie poleca komitetowi swemu, by się zwrócił do Koła polskiego w Wiedniu, w celu przeprowadzenia w drodze ustawodawczej jak najrychlejszego uregulowania stosunków kartelowych w taki sposób, aby rozwój tego ważnego przemysłu rolniczego w naszym kraju wobec superprodukcyi w innych krajach koronnych był zapewniony.

P. Frommel: Tylko parę słów ze stanowiska rolniczego. Jeszcze w r. 1865 byli tu w Galicyi przedsiębiorcy z Berna morawskiego w celu założenia cukrowni i nawiązali rokowania z rozmaitymi właścicielami dóbr. Rokowania te jednak rozbiły się o obawę właścicieli, że z powodu producyi buraków podrożeje robocizna. Ks. Lubomirski wykazał, że tak nie jest, a ja i każdy, kto gospodaruje w okolicy Jarosławia wie, że podrożenie robocizny zależy od zupełnie innych czynników, bardzo często nawet klimatycznej natury.

Dalej zaznacza mowca, że obszar pod uprawą ziemniaków stale się zmniejsza i zmniejszać się będzie ustawicznie z bardzo rozmaitych powodów. Naprzód wskutek zaprowadzenia kontyngentu zmniejszył się nagle z 600000 na 400000 *ha*. obecnie wskutek lepszej uprawy roli i lepszego wyzyskania ziemniaków w gorzelniach stale obszar ten będzie spadał. Ztąd tym większe znaczenie uprawy innych roślin okopowych i tym większa potrzeba i korzyści z cukrowni i to nietylko dla rolników, ale dla całej ludności.

Br. Julian Brunicki popierając również bardzo gorąco akcyę w kierunku rozbudzenia przemysłu cukrowniczego w kraju odpiera zarzut czyniony przez pewne koła, jakoby ta akcya była wypływem szowinizmu narodowego, wskazując dalej owszem na szowinizm tych, co jej przeszkadzają, objawiający się na każdym kroku w Austryi przeciwko wszystkiemu, co nie niemieckie, wnosi: aby rzecz przedłożona przez referenta traktowana była jako nagląca i proponuje aby uchwały dzisiejsze w drodze telegraficznej Kołu polskiemu zakomunikowane zostały.

Prof. Pomorski: W sprawie przemysłu cukrowniczego najważniejszą jest rzeczą, ażeby rolnicy nasi, czy to więksi czy mniejsi doszli do przekonania, że burak jest rośliną która daje dochód. U nas jest on dotąd w ten sposób uprawiany, że częstokroć nie daje dochodu. Należałoby więc zalecić najintenzywniejszą formę uprawy buraków i jeżeli w innych dziedzinach musimy nawoływać: „ostrożnie z intenzywnością", to tu przeciwnie, bo tu się opłaci nakład zarówno na staranną uprawę ręczną i mechaniczną jak i na sztuczne nawozy. Rolnicy nasi, przekonawszy się, co daje burak przy intenzywnej kulturze, nie będą się tak platonicznie jak dotąd zapatrywali na sprawę rozwoju cukrownictwa w Galicyi.

P. dr. Mikołaj Krzysztofowicz: Uważam za pożądane, ażeby rolnicy ze wszystkich stron kraju w tej tak ważnej sprawie wypowiedzieli swe zdanie. Z tego co książe referent przedstawił i co doświadczenie stwierdza, widzimy, że cukrownictwo podnosi kulturę ziemi i przysparza znaczny dochód, a gdy weźmiemy na uwagę trudności, jakie temu przemysłowi niechętni nam stawiają musimy dojść do przekonania, że wprowadzenie tego przemysłu do kraju będzie nietylko prostą spekulacyą jednostek, ale akcyą dla podniesienia dobrobytu ogółu, co więcej, będzie przyłożeniem ręki do czynu obywatelskiego, do wielkiego czynu ekonomicznego. Każdy kapitał, choćby obcy przyczynia się do wspomożenia kraju, bo każdy przemysł wielki pobudza mnóstwo przemysłów ubocznych — o ileż korzystniejszem jest dla kraju, gdy tu przemysł wielki powstaje kapitałem krajowym. Z radością powitać należy, iż znalazły się kapitały w ręku rolników krajowych, którzy zdecydowali się w tak trudnych warunkach przemysł cukrowniczy rozbudzić i dalej niestrudzeni akcyę tę prowadzą. Jeżeli winniśmy w tem Zgromadzeniu wyrazić im za to nasze uznanie, to niemniej powinniśmy usilnie starać się o to, ażeby kapitały były wyłącznie krajowe i w tym kierunku dać inicyatorom jak najwydatniejsze poparcie. Streszczając się, stawiam wniosek następujący:

1. Og. Zgromadzenie uznaje w zupełności przedsiębiorczą inicyatywę i niezmordowaną gorliwość gal. buk. akc. Towarzystwa przemysłu cukrowniczego w Przeworsku i wyraża przekonanie, że to Towarzystwo spełnia w sposób pożądany i właściwy zadanie niezmiernie doniosłe rozwoju tej ważnej gałęzi przemysłu rolniczego w kraju.

2. Og. Zgrom. poleca usilnie wszystkim rolnikom, aby wspierali w najszerszej mierze czynem i propagandą działalność rzeczonego Towarzystwa, a to zarówno w kierunku zwiększenia uprawy buraków jak i przystępowania do tegoż przez subskrypcyę akcyj.

P. M. Lisowiecki: Podnosi trudności walki z fabrykantami zakrajowymi, którzy dawniej wcale nie mieli nigdy zamiaru stawiać cukrowni na Bukowinie, pomimo starań tamtejszych kół rolniczych. Obecnie jednak dla konkurencyi z Tow. przeworskiem stawiają drugą i ofiarują producentom buraków cenę najwyższą. Konkurencya z nimi będzie trudną a jedynym sposobem zwalczenia ich jest niedostarczanie im buraków, jak to uczynili gospodarze w Kołomyjskiem, którzy z uznania godną solidarnością, jak jeden mąż zawierają kontrakty tylko z naszem krajowem Towarzystwem.

Mowca stawia wnioski:

Og. Zgromadzenie poleca Komitetowi swemu, by się zwrócił z wypracowanym *ad hoc* memoryałem do Ministerstwa rolnictwa z żądaniem jak najenergiczniejszego poparcia gal. buk. Towarzystwa cukrowniczego w jego ciężkiej walce o byt, z zaznaczeniem, że idzie tu o najżywotniejsze interesa kraju.

Og. Zgromadzenie poleca Komitetowi swemu zwrócić się do Wydziału kraj. z prośbą o jak najenergiczniejsze poparcie gal. buk. Towarzystwa cukrowniczego w granicach rozporządzalnych środków, o ewentualne wniesienie do Wys. Sejmu poprawek do ustawy z r. 1893, o popieraniu przemysłu krajowego w kierunku umożliwienia środków dalej idących, któreby kapitałowi krajowemu, w tem i w analogicznych przedsiębiorstwach spełniającemu ważne zadanie ekonomiczne, w chwilach sztucznie wywołanej konkurencyi zakrajowej dały dostateczne zapewnienie. *(Brawa i oklaski.)*

P. A. Wiesiołowski: Najlepszym dowodem aktualności i ważności sprawy jest tak nadzwyczajnie liczny udział członków Towarzystwa w zebraniu dzisiejszem. Odwlekać jej nie można ani chwili dłużej i pod tym względem powinniśmy pójść za przykładem Księstwa Poznańskiego, Królestwa i Wołynia, gdzie po r. 1863, gdy byt obywateli był zagrożony, rzucono się do cukrownictwa i z dobrym rezultatem.

Co do Bukowiny, gdzie rozwinęło swoją akcyę Towarzystwo przeworskie, z uznaniem podnieść należy, iż mimo intryg żywiołów nam wrogich znaleźli się tam ludzie z pełnem poczuciem obowiązku dla dobra kraju, którzy nie zawahali się podać naszemu przedsiębiorstwu ręki i przyszli z pomocą dla kapitału polskiego, który się tam ulokował. Tutaj oprócz zasłużonego referenta wspomnieć należy z uznaniem nazwiska śp. Stefanowicza i prezydenta kraju hr. Bourgignon, który daleki od szowinistycznych zapatrywań mając tylko dobro kraju na oku, wszelkich dołożył starań aby rzecz przyszła na Bukowinie do skutku. Rząd krajowy dał subwencyę krajową 50.000 zł. Również hojnie przyczynił się fundusz religijny który dał 250.000 zł. Te przykłady powinny nam dodać otuchy i wiary w powodzenie rzeczy. Padło tu słowo „czyn obywatelski“. Istotnie czynu potrzeba i to jak najrychlej — gdyż inaczej miliony, które mogłyby zostać w kraju będą nam odebrane.

Stawiam wniosek *(czyta):* Rada Og. uchwala uprosić Komitet, aby przedłożone tu wnioski w całości telegraficznie zakomunikowane zostały Kołu polskiemu, aby sprawę omówioną powyższymi wnioskami Koło polskie zechciało uważać jako jeden z najważniejszych i najpilniejszych postulatów kraju naszego *(Brawa i oklaski).*

P. J. Ekielski radca Wydziału kraj.: przedkłada Memoryał p. Karola Zenowicza doświadczonego rolnika i znakomitego plantatora buraków, w którym podnosi potrzebę rozwinięcia u nas w kraju hodowli nasienia buraków cukrowych. Autor proponuje, ażeby który z większych majątków dostarczył warstatu, t. j. roli a on ofiaruje cały wkład i pracę swoją w celu demonstracyi. Memoryał jego składa mowca w ręce Komitetowi Towarzystwa Gosp. celem zbadania i ewentualnego poparcia.

P. Adolf Cieński: W dłuższem, wysoce patryotycznem przemowieniu zaznacza mowca, że obradom Towarzystwa towarzyszy cała Polska, badająca każde tętno życia w Galicyi. Patrzą na nas zarówno obywatele pod zaborem rosyjskim, wyglądając otuchy, jak i bracia którzy mężnie walczą z hydrą krzyżacką. Mowca zachęca gorąco do wspólnej żarliwej, niezmordowanej pracy nad podniesieniem dobrobytu krajowego a zajęcie się sprawą przemysłu cukrowniczego winno być jednem z najważniejszych i najpilniejszych zadań w całym szeregu prac, które nas czekają. *(Oklaski).*

Kniaź Puzyna: W dyskusyi tej należy na jedno jeszcze zwrócić uwagę. Mówimy ciągle o emigracyi, że 25000 ludzi wychodzi corocznie z Galicyi, bo nie mają chleba i zarobku, a z drugiej strony utyskujemy na brak robotnika. Powodem tej sprzeczności jest mała produkcya krajowa. Mowca zaleca, ażeby we wszystkich Oddziałach Towarzystwa zawiązywały się komitety, w celu propagandy myśli podniesionych przez referenta i wprowadzenia ich w czyn.

P. Radochoński, włościanin z przemyskiego, w dłuższem przemówieniu domaga się wyjednania u rządu surowych zarządzeń przeciw emigracyi zamorskiej i do Prus.

P. Turnau odpowiada, że skuteczną tamą emigracyi może położyć jedynie stworzenie intenzywnej produkcyi rolnej i wielkiego przemysłu krajowego, doraźne zakazy, ustawy i bagnety nie wstrzymują wychodźctwa.

P. Bogdanowicz przemawia za utworzeniem w Krasnem stacyi dla dostawy buraków, a nie w Zagórzu a będąc przy głosie, zaleca opiece członków Tow. gosp. nowo powstałe „Towarzystwo dzierżawców chrześcijańkich“.

P. Gniewosz Włodz: Ponieważ jeden z wniosków tu postawionych odnosi się do Koła polskiego, muszę powiedzieć, że ks. Lubomirski sprawę tę nam w Kole przedłożył i wyjaśnił i znalazł najgorętsze poparcie. Wybrano komisyę, która się tą sprawą zajmuje i wezwie rząd do jej poparcia.

U nas samych jednak dużo gorących słów — czynów mało. Jako prezes Towarzystwa producentów spirytusu muszę stwierdzić, że na 700 właścicieli gorzelń do Towarzystwa należało tylko 80, a na zgromadzenie przychodziło 7 a najwięcej 20 i dlatego musieliśmy się rozwiązać, a natomiast zawiązaliśmy Towarzystwo nowe „dla popierania przemysłu spirytusowego“. Wzywam Panów przy sposobności abyście do niego przystąpili.

A zatem, po serdecznych słowach gorącego patryotyzmu, po referacie księcia, którego jako wzór wytrwałości i energii postawić należy *(oklaski)* sądzę że nie należy kończyć na słowach i oklaskach ale czynny zamanifestować udział.

P. Vivien: Korzyści z przemysłu cukrowniczego nie ulegają najmniejszej wątpliwości. Jeden rzut oka na mapę wystarczy aby się przekonać, jak obficie kraje ościenne są zasiane cukrowniami dającemi dobry i pewny dochód. Przemysł cukrowniczy ma tę zresztą wyższość nad gorzelnianym, że nie przynosi korzyści tylko pewnemu gronu rolników, ale przynieść je może całemu ogółowi. Mowca nie podziela obaw, ażeby robotnik rozmiłowawszy się w pracy przy burakach nie chciał następnie iść do innej roboty; doświadczenie uczy inaczej. Wreszcie wyraża nadzieję, że władze krajowe u nas w sprawie poparcia przemysłu cukrowniczego pójdą w tym samym duchu, co władze bukowińskie.

P. Dmytrak imieniem włościan oddziału przemyskiego, liczącego stosunkowo najwięcej włościan *(brawa)* popiera gorąco wnioski referenta.

P. Gwozdź włościanin przemawia również za potrzebą intenzywnej uprawy buraków.

P. Jan Kiełtyka (włościanin) domaga się zaostrzenia ustawy dla sług i czeladzi i stawia wniosek:

Komitet c. k. Tow. gosp. raczy udać się z przedstawieniem do c. k. Namiestnictwa aby wezwało pp. Starostów do punktualniejszego wykonywania ustawy służbowej, albowiem tak jak rzeczy dzisiaj stoją, nic nie zabezpiecza chlebodawców przed rozprzężeniem służby folwarcznej, co się najfatalniej odbija na stosunkach ekonomiczno rolniczych a nawet moralnych po gminach całego kraju; specyalnie zaś, aby c. k. starostwa surowo przestrzegały, iżby naczel-

nicy gmin nie wydawali duplikatów książeczek służbowych na pierwsze lepsze niczem nie usprawiedliwione żądanie.

Prof. Szyszyłowicz: Wobec tego, że sprawa jest aktualna i nadzwyczajnie pilna, ze względu, że import nasienia buraków z zagranicy może wobec nastąpić mającego zwrotu w gospodarstwie naszem znacznie podrożeć, stawia wniosek:

Poleca się Komitetowi aby przy pomocy c. k. Rządu i kraju dążył do założenia stacyj selekcyi nasion buraków cukrowych w kraju i zajął się sprawą reprodukcyi tychże w porozumieniu z Towarzystwem przemysłu cukrowniczego w Przeworsku.

Referent ks. Lubomirski: W kilku słowach odpowiem na uwagi poczynione w ciągu dyskusyi.

Słusznem jest zdanie, że cukrownie mogą zastąpić gorzelnie tylko o ile kontyngent wódczany niedostateczny a więc tam, gdzie nie opłaci się powiększyć uprawy ziemniaków. W tym wypadku burak uzupełnia ilość okopowych roślin potrzebną dla intenzywnej kultury, a cukro wnia jedna zastępuje wielką ilość gorzelni, jak świadczy zestawienie następujące:

Fabryka przeworska przerabia 640.000 centn. metr. buraków, średnia gorzelnia 10.000 cetn. ziemniaków; jedna zatem fabryka tyle co 64 gorzelni. Na gorzelnię musi każdy właściciel wyłożyć co najmniej 20.000 zł., do cukrowni przyczynia się równą lub znacznie mniejszą kwotą, ma więc koszt ewentualnie znacznie mniejszy, a jest współwłaścicielem fabryki, z której korzysta w równym stopniu, o ile odległość pozwala na pobieranie wytłoków.

W poprzedniem przemówieniu zapomniałem podnieść postępowanie Oddziału kołomyjskiego, który dał przykład niezwykłej solidarności, za co mu się gorące należy uznanie.

Wnioski p. Lisowieckiego witam z radością, przekonany, że możemy w granicach naszej autonomii stworzyć sztuczne środki do rozbudzenia przemysłu.

Co do uwag p. Wiesiołowskiego to również z najwyższem uznaniem muszę wspomnieć o śp. Stefanowiczu i hr. Bourgignon.

Popieram dalej wnioski pp. Ekielskiego i Szyszyłowicza co do hodowli nasion buraków. Co do uwag p. Cieńskiego o bliskich nam wrogach wewnętrznych, nadmienię, że poważni Rusini akcyę naszą popierają.

Na głosy mowców włościan odpowiem, że cukrownia przeworska ma pod burakami 1.000 morgów buraków włościańskich, jest to dowodem, że i włościanie uznają korzyści tego przemysłu. Na emigracyę jest tylko jeden środek: dobry zarobek w kraju W komisyi adresowej Izby Panów, gdzie rząd wymieniał sposoby zapobieżenia emigracy powiedziałem że ponieważ emigracya jest zjawiskiem zwykłem, w krajach nie posiadających przemysłu, potrzeba, ażeby rząd przedsięwziął środki dla poparcia i zabezpieczenia przemysłu. Ale do rządu, który tak obojętnie się zachował wobec wrogiej nam akcyi Chropina, nie możemy tyle mieć zaufania, iżbyśmy wierzyli w jego poparcie; niestety, gdzie idzie o tę kolizyę interesów Galicyi i Bukowiny z interesami krajów przemysłowych, tam się okazuje, że Rząd centralny jest Rządem dla tamtych a nie dla nas.

Na zakończenie kilka słów ogólnych. Spotykamy się ze zdaniami, że u nas dla stworzenia przemysłu trudności są nie do przezwyciężenia. Założyciele Towarzystwa Przeworskiego powiedzieli sobie, że nie ma takich trudności którychby pokonać nie można i na tem stanowisku wytrwają. Jeśli jednak mamy całkowicie wobec kraju spełnić nasze zadanie, to musimy odwołać się do ogółu rolników w kraju i żądać pomocy i poparcia daleko idącego. Chcieliśmy zelektryzować społeczeństwo: jeżeli teraz nie pójdziemy naprzód, to nigdy! *(Przeciągłe oklaski).*

Wszystkim Panom, którzy łaskawie się o mnie wyrazili, serdeczne podziękowanie za słowa uznania. *(Powszechne oklaski.)*

Zgromadzenie przyjmuje wnioski referenta jednogłośnie przez powstanie z miejsc, a następnie uchwala wszystkie inne wnioski w ciągu rozprawy postawione.

Koniec posiedzenia o godz. 1 min. 45 popołudniu.

Trzecie posiedzenie, sobota dnia 23. marca 1901.

Początek o godz. 4 m. 15 po południu.

Na porządku dziennym.

„Sprawa rozwoju sadownictwa w kraju, zużytkowanie i eksport owoców na większą skalę.“

Referent dr. Ignacy Szyszyłowicz.

W dzisiejszych czasach, gdzie taryfy kolejowe, cła i giełda usilnie pracują nad pognębieniem rolnictwa u nas, szukać należy wszelkich możliwych środków do wyrwania się z obecnego szablonowego gospodarstwa, które jednostajnością swą niesłychania ułatwia konkurencyjną walkę zagranicy, i do wyzyskania nawet najdrobniejszych gałęzi przemysłu rolnego, wykorzystania wszystkiego, co się dziś jeszcze da wykorzystać. Jedną z gałęzi tego rodzaju jest sadownictwo, dawniej traktowane jako amatorstwo-zabawka, dziś już dla wielu nieraz podwalina egzystencyi.

Stary miłośnik sadownictwa Stanisław Wodzicki, którego dzieło o ogrodnictwie jest pierwszem umiejętnem opracowaniem tego przedmiotu, powiedział „Sztuka ogrodnictwa w Polszcze postępowała w miarę szczęścia narodowego“. Znamiennem jest to dla naszej wielkiej przeszłości. Epoki, których potęga wewnętrznej organizacyi, kultury lub sławy wojennej stawiały kraj nasz u szczytu, czasy Kazimierza Wielkiego, Zygmuntów i Sobieskiego były etapem wzrostu ogrodnictwa. Krajowe nieszczęścia przerwały i tutaj to pasmo szeroko zakreślonego postępu, wykreśliły niemal z pamięci dzieci, dzieła ich praojców. Stare drzewa i jeszcze starsze księgi świadczą wymownie o tem, co było, a da Bóg, że i przy umiejętnej pracy jeszcze powróci.

Zanim przystąpię do przedstawienia środków i sposobów podniesienia sadownictwa chciałbym dać obraz obecnego stanu tegoż w kraju. Rozróżnić tutaj musimy to, co się obecnie robi już dla sadownictwa od obecnej produkcyi i handlu owocami, które reprezentują dorobek lat ubiegłych. Jako źródło do poznania dzisiejszej naszej produkcyi służyło mnie ministeryalne zestawienie przygotowane na zeszłoroczną Radę rolniczą we Wiedniu i nader sumienna praca (w manuskrypcie) prof. Stefana Pawlika Statystyka ruchu towarowego na pocztach galicyjskich w r. 1895 (część zajmująca się specyalnie handlem owocami).

Jeżeli weźniemy rok 1895 jako przykład, a był to rok średniego urodzaju, to produkcya owoców w roku tym wynosiła 1,030.000 cetn. m. Suma olbrzymia. Produkcya ta rozdziela się na 3 centra główne, któreby szczególniejszą opieką otoczyć należało: 1) Powiśle z Krakowem, 2) Podole i Pokucie, 3) Podgórze wschodnie. Kraków i cała Galicya zachodnia produkuje stosunkowo najmniej, bo w r. 1895 dała tylko 23.000 cetn. m., podczas gdy na Galicyę wschodnią przypadło przeszło 1 milion cetn. m. Mimo małej tej produkcyi centrum handlowe leży w Krakowie, tutaj jest zbyt najlepszy i najpewniejszy. Przypisać to trzeba bliskiemu sąsiedztwu Niemiec i Szląska, które zaku-

pują wszystek towar tak lepszy jak i gorszy, a więc i znacznie tańszy, używany w Niemczech do wyrobu win owocowych. Lwów leżąc prawie w samem środku najwyższej naszej produkcyi jako centrum handlowe dla owoców nie odgrywa najmiejszej roli. Eksport lwowski prawie nie istnieje, natomiast import owoców z zagranicy jest dwa razy większy, niż w Krakowie. Tłumaczy się to wielkiem niedołęstwem handlowem, i bardzo małą konsumcyą lokalną.

O naszej konsumcyi owoców w kraju bardzo mało powiedzieć można, po za Lwowem i Krakowem niemamy do tego żadnych dat statystycznych. I tak wiemy, że w r. 1895 Kraków zjadł 34.214 cetn. metr. owoców, Lwów zaś 34.620 centn. metr. Dalsze badania wykazują, że wzrost konsumcyi, nie idzie w cale w górę za wzrostem ludności, zamiast więc się wzmagać coraz bardziej się zmniejsza. Przyczyna tego leży w bardzo wielkiej drożyźnie owocu zimowego, który głównie importuje się z zagranicy i w niedołęstwie handlu, który nie umie wyzyskać naszej dziś tak już znakomitej w niektórych okolicach produkcyi. Z drugiej strony przyczyny tego szukać by trzeba w nieodpowiednim sposobie żywienia się mieszkańców wielkich naszych miast, którzy żyjąc przeważnie tylko mięsem i najprostszemi jarzynami nie umieją sobie urozmaicić kuchni tak zdrowym i tanim pokarmem jak są owoce.

Lata urodzaju na owoce nie są jednak równe. Aby mieć prawdziwy obraz naszej produkcyi musimy wziąść szerszy okres czasu. W dziesięcioleciu 1888—1898 wyprodukowano rocznie średnio 801.458 cetn. metr., z tego owoców ziarnowych 394.418 cetn. metr., pestkowych przeszło 404.581 cetn. metr., orzechów 2.459 cetn. metr. Licząc to na pieniądze — cetn. metr. po 10 koron — to kraj nasz produkował przeciętnie rocznie w tem dziesięcioleciu owoców za 8.000.000 koron. Jest to produkcya średnia, w lepsze bowiem lata jak np. w r. 1890 wartość owoców dochodziła do 17.000,000 koron, a w r. 1881 nawet do 32.000,000 koron. Niestety obrachunek ten cały oparty jest na cenie w stosunku do zagranicy bardzo małej, do naszego jednak sposobu zbytu towarów szalenie wysokiej. U nas owoc mało kto sprzedaje z producentów, zwykle się go marnuje i to razem z drzewami, które je rodzą.

Przyczyn złego zbytu szukać należy w wadach produkcyi naszej i zupełnej niezaradności w zbyciu tego nawet, co dziś już posiadamy. Nasze sady nie są to ogrody handlowe, przeważnie służą one do zabawki, zadowolenia swej pasyi lub próżności. Jak długo takie mnóstwo gatunków będziemy hodowali po sadach, nie będzie mogło być mowy o handlu owocami, bo handel przedewszystkiem wymaga pewnej obfitości tego samego towaru a tę znaleść tylko tam można, gdzie jest jednolitość kultury.

Drugą wadą jest nieumiejętne prowadzenie drzewek, które zasadzone oddaje się wyłącznie Panu Bogu pod opiekę nie starając się zupełnie o poprawę lub podniesienie kultury.

Trzecią przyczyną jest trudność w odmładzaniu lub zakładaniu nowych sadów z powodu wielkiego braku dobrych i tanich drzewek.

Co do wad zbytu najkardynalniejszą jest t. zw. wydzierżawianie sadów. Pachciarz, zazwyczaj równocześnie mleczarz, uważa sad tylko jako dodatek do swego głównego interesu. Za sad płaci mało, na owocu się nie zna, zbiera go niedbale niszcząc równocześnie plon i drzewka Owoc o gatunku często bardzo wykwintnym potłuczony, niesortowany gnije na kupach po piwnicach. Jeżeli pokaże się w handlu to jako prawie zupełnie bezwartościowy.

Znając wady naszej produkcyi i handlu, czy radzimy co na nie, czy Rząd, kraj i całe społeczeństwo nasze dąży do poprawy tych stosunków i w jaki sposób?

W stosunku do wysokości naszej produkcyi owoców stoimy po Czechach najwyżej w całej monarchii. Zdawaćby się też powinno, że c. k. Rząd w tym samym stosunku jak i do innych krajów koronnych dba i u nas o podniesienie sadownictwa. Niestety tak nie jest. Przeważna część lepszych sadów dzisiejszych, to dzieci przedrozbiorowych ojców, nowego prawie nic nie wniesiono. Większy ruch na tem polu datuje się od autonomii kraju. Cała obecna działalność Rządu koncentruje się w słabej pomocy temu, co kraj tworzył lub potworzy, t. j. w subwencyi dwóch zakładów krajowych i bardzo skromnego zasiłku dla obydwóch towarzystw gospodarskich.

Wydział krajowy sprawą podniesienia sadownictwa w kraju zajmował się już od dawna, liczne rezolucye i uchwały sejmowe najlepiej świadczą jaką ważność przypisywano tej gałęzi przemysłu rolnego. Każde usiłowanie w tym kierunku powiatów lub stowarzyszeń znajdowało w Wydziale krajowym gorliwego opiekuna, który nie żałował subwencyi na podtrzymywanie wszystkiego tego, co tylko rokowało lepsze nadzieje na przyszłość. Szczególniejszy zapał jednak, jaki pojawił się w ostatnich czasach w kraju dla spraw sadowniczych, ruch nie podsycany sztucznie ale wynikający wprost ze zrozumienia szerszego interesu ekonomicznego kraju, podniósł znacznie ważność całej sprawy, zrobiwszy ze spraw lokalnych już sprawę całego kraju. Wydział krajowy ujął też od kilku lat kierownictwo całą tą akcyą na tem polu w swoje ręce i wszelkimi sposobami dąży do usunięcia tych wszystkich wad, o których wspomniałem, a które wpływają na niemożność zbytu produkcyi dzisiejszej i dalszego rozwoju sadownictwa.

Przejdę do środków jakie w tym kierunku Wydział krajowy przedsiębierze. Najgłówniejszem warunkiem rozwoju handlu owocami jest ustalenie handlowego doboru drzew owocowych. Wydział krajowy korzystając z wystawy jubileuszowej, zwołał ankietę specyalistów, podzielił kraj na sekcye, specyaliści sekcye te między siebie rozebrali prosząc Wydział krajowy o zebranie potrzebnych materyałów do utworzenia doboru drzew owocowych dla szerszej uprawy i dla wszystkich okolic kraju. Wydział krajowy rozesłał kwestyonaryusze i na podstawie odpowiedzi, które nadeszły, projekt ten obecnie się opracowuje.

Drugim środkiem jest kształcenie sadowników. Przy dzisiejszej małej jeszcze produkcyi i niskich cenach owoców nikt nie może sobie pozwolić na lepszego sadownika, utrzymanie bowiem takiego mogłoby łatwo zjeść cały dochód. Wydział krajowy tworząc zakład sadowniczy w Zaleszczykach postawił mu jako zadanie kształcenie parobków sadowniczych, którzy przy małych wymaganiach a praktycznem wykształceniu mają posiadać dość wiedzy do dobrego prowadzenia sadów dworskich. Drugą taką o szerszym ale również praktycznym zakresie działania szkołą dla większych skarbów jest Tarnów.

Potrzeb w drzewkach Wydział krajowy zaspokoić nie może — robi się to częściowo tylko tam, gdzie na to dozwalają stosunki. Zakład zaleszczycki produkuje oprócz swej specyalności moreli i winogron, także i drzewka owocowe, jest to jednak tylko produkcya na małą skalę, zdolna zaspokoić potrzeby najbliższej okolicy, podobnie Tarnów, ale w znacznie mniejszym jeszcze stopniu. Produkcya na większą skalę musi być pozostawioną inicyatywie prywatnej.

Wydział krajowy wprowadził dalej instytucyę instruktorów sadownictwa, jednego dla powiatu lwowskiego, drugiego dla krakowskiego. Ci wpływają w wysokim stopniu dodatnio na rozwój tamże sadownictwa i warzywnictwa. W powiecie lwowskim, gdzie taki instruktor od kilku lat poucza, działalność ta jest już bardzo widoczną a z nią i znaczne podniesienie dobrobytu okolicznej ludności.

Dalszym środkiem działania Wydziału krajowego jest subwencyonowanie zakładów prywatnych, co stosunkowo dziś już pochłania dosyć znaczne sumy.

Drugą instytucyą, która może bardzo wpłynąć na rozwój sadownictwa, szczególniej u naszych włościan są nasze szkoły ludowe. W ręku nauczycieli ludowych leży możność nie tylko pouczenia ale i dania dobrego przykładu w tym kierunku, oni to wszczepiając w młodzież szkół

wiejskich poszanowanie i pewne ukochanie drzewek, budują podwaliny przyszłego rozwoju sadownictwa w kraju. Działalność Rady szkolnej krajowej, która wprowadziła już dwa kursy specyalne ogrodnictwa, jest w tym kierunku wybitnie zaznaczoną, intencye jej zgadzają się z potrzebami kraju i spodziewać się należy w przyszłości nader pomyślnych w tym kierunku rezultatów.

Bardzo ruchliwe są niektóre Wydziały powiatowe. Wiele z nich gorączkowo pochwyciło hasło podniesienia sadownictwa, może nawet nieco za gorączkowo, skutkiem czego czasem nakład nie idzie jeszcze w parze z rezultatami. Brak jednolitości akcyi w tym wypadku, szkodzi sprawie najwięcej; rzecz, która ma być przedmiotem późniejszego zysku nie może i nie powinna być traktowaną dyletancko.

Z towarzystw gospodarskich, krakowskie zajmowało się sadownictwem dawniej bardzo gorliwie; z chwilą gdy powstało towarzystwo ogrodnicze w Krakowie, oddało sprawę tę w tegoż ręce. Towarzystwo lwowskie, w centrum ruchu sadowniczego, z natury swej powołanem jest niejako do kierowania i normowania tego ruchu. Działalność też tego towarzystwa w tym kierunku tak się rozrosła, że w tym roku zawiązać się już musiała osobna sekcya sadownicza, która ujęła tę całą akcyę w ręce. Działalność gal. Towarzystwa gosp. w tym kierunku ma przed sobą wielką przyszłość, z rozwojem sekcyi sadowniczej stać się może patronem całego ruchu na wschodzie.

Mówiąc o sadownictwie trudno pominąć specyalne towarzystwa nim się zajmujące a to tem bardziej, że niektórym z nich rozwój sadownictwa w kraju wiele zawdzięcza. Najstarszem stowarzyszeniem jest zjednoczone towarzystwo galicyjskie dla pszczelnictwa i ogrodnictwa we Lwowie. Towarzystwo to, istniejące już od dłuższego szeregu lat, było jedynem ogniskiem do niedawna tej wiedzy dla całej Galicyi wschodniej. Z niego to przez silną agitacyę rozwinęły się po powiatach towarzystwa filjalne, które korzystając z pomocy macierzystej instytucyi szerzą przez umiejętne urządzenie misyi sadowniczych, rozdawnictwo drzewek i t. p. zamiłowanie do sadownictwa po całym kraju. Owoce tej długoletniej pracy dziś już są bardzo obfite, wszystkie bowiem większe ogniska sadownictwa we wschodniej Galicyi jemu zawdzięczają swe powstanie. Towarzystwo to, jak większość niestety tego rodzaju instytucyi w kraju, powodzenie swe i rozwój zawdzięcza wytrwałej pracy i ofiarności jednego człowieka. Oprócz agitacyi pszczelniczo-sadowniczej po całym kraju utrzymuje Towarzystwo to pod Lwowem szkołę ogrodniczą i wydaje pismo poświęcone bartnictwu i ogrodnictwu. Drugiem bardzo jeszcze młodem ale zato bardzo intenzywnie pracującem stowarzyszeniem jest towarzystwo ogrodnicze w Krakowie. Garstka ludzi o wielkiej fachowej wiedzy, prawdziwem zamiłowaniu przedmiotu i wielkiej miłości kraju ująwszy się za ręce stworzyła w Krakowie instytucyę, tak poważnie pracującą, że wszyscy mogliby jej nam pozazdrościć. Przygotowany grunt i wyższy rozwój sadownictwa na zachodzie ułatwiły im nieco pracę, największą jednak pomoc znaleźli u samych siebie, w zjednoczeniu sił do wspólnej pracy. Specyalne, dziś już bardzo poczytne pismo fachowe, kursy ogrodnicze, jesienne targi owocowe a w końcu na wielką skalę założony nowo powstały zakład sadowniczy to są ich dzieła. Z lokalnych towarzystw bardzo ładnie rozwijają się towarzystwa ogrodnicze w Tarnowie i Wadowicach, umiejętne prowadzenie gwarantuje też ich dalszy rozwój. Z zawodowych jest tylko jedno, założone niedawno we Lwowie, które niestety niezrozumiawszy swego zadania jako „zawodowe“ dziś wisi między niebem a ziemią zajmując się rozwiązywaniem problemów, na które mu nie starczy ani sił, ani zasobów. Gdyby zechciało powrócić do swego pierwotnego zadania, wiele dobrego mogłoby zdziałać i dla siebie i dla kraju.

Niedawno powstało towarzystwo handlowe dla przeróbek owocowych — z inicyatywy p. Górskiego w Nadwórnej. — Jest ono wyrazem naszej istotnej potrzeby w obec dzisiejszego nieunormowanego jeszcze sposobu zbytu. Po za owocami deserowymi mamy wiele owocu drugorzędnego, bardzo małej wartości, który można tylko przerabiać na wina, tanie i zdrowe, i wyprzeć w ten sposób t. zw. tanie wina austryackie i węgierskie, które są więcej trucizną aniżeli napojem.

Wiele też zaczyna u nas już robić inicyatywa prywatna. Pominąwszy większe zakłady handlowe mamy wiele sadów prywatnych o normalnej kulturze, dających świetne już rezultaty.

Tak przedstawia się zarys ogólny obecnej działalności nad podniesieniem i unormowaniem sadownictwa. Owoców pracy tej nie można spodziewać się jeszcze ani dziś ani jutro, praca ta musi iść dalej, i to praca usilna, a za jakich lat 8 do 10 zobaczymy z niej skutki obfite i nader doniosłe dla całego kraju.

Nim ten szczęśliwy czas przyjdzie, co mamy dziś już robić? Bo przecież musi nam chodzić przedewszystkiem o to, ażeby dzisiejszemu stanowi bezpośrednio zaradzić, miliony naszej produkcyi ratować, to co mamy dzisiaj jak najlepiej sprzedać uwolniwszy się od wyzysku pośredników. Jak dążyć do ulepszenia uprawy dziś istniejących sadów, zbierania i sortowania owoców, to powinno być celem jak najliczniejszych kursów i pouczeń prywatnych. W celu korzystnej sprzedaży należy zawiązać spółki sadownicze, które dziś już są w Niemczech i Austryi tak niesłychanie popularne. Spółki te w którychjedni zbierają, drudzy sortują, trzeci „sprzedają“, a po sprzedaży dzielą się zyskiem, wywierają także i dodatni moralny wpływ na producenta, gdyż każdy stara się o jak najtroskliwszą uprawę w celu osiągnięcia jaknajwiększego zysku. Spółki te umożliwiają akcyę przeróbki owoców na wina owocowe i na t. zw. „susz“, który już dziś stanowi ulubione w niektórych okolicach pożywienie naszego włościanina.

Cała akcya ta jednak byłaby stracona bez pomocy rządu, od którego musimy domagać się unormowania osobnych taryf kolejowych dla owoców. Dziś kupiec sprzedający towar dalej do Niemiec traci na wagonie 50% całego swego zarobku. Jeszcze bardziej odczuwa się to przy transporcie w paczkach. W ruchu pocztowym powinne być dla owoców przyjęte za normę paczki najmniej 10 kilogramów wagi dla całej Austryi i Niemiec. Domagać się należy utrzymania wolnego cła dla owoców idących do Niemiec, i zaprowadzenia w Austryi cła ochronnego od owoców amerykańskich i południowych.

Ważnym wreszcie czynnikiem tutaj byłoby subwencyonowanie przez Rząd wszystkich naszych zakładów sadowniczych. Jako po Czechach drugi kraj owocowy w monarchii, możemy się domagać przynajmniej tego, co mają inne kraje niżej od nas stojące t. j. powiększenia subwencyi dzisiejszych, subwencyi dla spółek powiatowych lub prywatnych na pokrycie pierwszych kosztów obrotu handlowego i na opłacenie kierownika spółki.

W ten sposób przy pomocy Rządu i kraju możemy to, co dziś już istnieje postawić na pewnym fundamencie i zyskać podstawy do normalnego rozwoju a stworzywszy dla ludu, w ten sposób choć drobne na razie źródło dochodu, przywiążemy go silniej do domu, do ogniska rodzinnego, i odciągniemy od wychodźtwa. Wpływanie w tym kierunku na lud, szerzenie zamiłowania do sadownictwa zależy głównie od inicyatywy prywatnej i powinno być rodzajem apostolstwa, którego się winni podjąć ci, którzy są apostołami z powołania, t. j. księża i nauczyciele. Typ dawnych księży-sadowników, pszczelarzy, dziś w czasach gorączkowego postępu coraz rzadszy — to też i błogosławieństwo dawne także coraz rzadsze.

Znakomitym czynnikiem dalszym byłoby zachęcanie do sadzenia drzew owocowych przy drogach, na wzór Saksonii i Bawaryi i równoczesne rozbudzenie wśród ludu uczucia poszanowania cudzej własności (wzorem może być okolica Oleska). Dalszym czynnikiem jest zakładanie szkółek okręgowych z dobrymi nauczycielami na czele, gdyż nauczyciel bez odpowiedniej kwalifikacyi większą szkodę niż pożytek przyniesie. Wreszcie są potrzebne kursy sadownictwa i ogrodow-

nictwa — i peryodyczne wystawy sadownicze, które szczególniej na prowincyi mają doniosłe pedagogiczne znaczenie.

To są drogi podniesienia sadownictwa u nas, drogi któremi płynie obok poprawy bytu, ogólnego umoralnienia i dobrobyt dla wielu. Matka przyroda, rozrzuciła w kraju naszym obfite bogactwa i skarby, przykrywszy je twardą skorupą ziemi, dobycie ich wymaga tylko jednego warunku, pracy wytrwałej i pracy rozumnej. Pod jej ożywczem tchnieniem budzi się w martwej ziemi najwdzięczniejszy życiodajny plon, który wlewając życie i siłę w jednostki tworzy z nich potęgę narodu. Niech więc i w tym kierunku wspólnie zorganizowana praca do źródła ogólnego dobrobytu dorzuci swój plon, który tym jest pożądańszym, iż czerpiąc bogactwo swe z ziemi, uczy nas jak kochać tę, która nam umie być tak bezmiernie dobrą matką.

W celu wykorzystania tego, co już dziś istnieje i wprowadzenia sadownictwa na drogę dalszego postępu pozwalam sobie postawić imieniem Komitetu towarzystwa gospodarskiego następujące wnioski:

Rada ogólna poleca Komitetowi odnieść się:

1. do c. k. Rządu, by wziął w opiekę rozwój sadownictwa w Galicyi przez udzielanie obfitych subwencyi na ten cel, przez unormowanie taryf kolejowych i przesyłek pocztowych, utrudnienie dowozu owoców amerykańskich i południowych, ułatwienie zaś zbytu owoców naszych do Niemiec.
2. Do Wydziału krajowego, aby zajął się zakładaniem wzorowych sadów przy kraj. szkołach rolniczych i wprowadził naukę sadownictwa tamże jako przedmiot obowiązujący.
3. Do Władz duchownych, by wprowadziły naukę praktycznego sadownictwa jako przedmiot obowiązkowy w seminaryach duchownych.
4. Do c. k. Rady szkolnej krajowej, aby zwróciła większą uwagę na praktyczny sposób uczenia sadownictwa w seminaryach nauczycielskich, oraz poleciła nauczycielom ludowym zaprowadzanie wzorowych sadów przy szkołach, jako stałego objektu demonstracyjnego, urządzania święta sadzenia drzewek dla dzieci szkolnych i innych podobnych środków, wpływających na podniesienie zamiłowania do pielęgnacyi drzew owocowych.
5. Do oddziałów gal. Tow. Gosp. by łączyły się razem celem zakładania większych szkółek drzew owocowych, dążyły do obsadzania dróg powiatowych drzewami owocowemi, o ile to jest w danej miejscowości wskazanem, by dopomagały do zakładania sadów przy szkołach ludowych i na pastwiskach gminnych.

Br. Brunicki Jul. wyraża sprawozdawcy podziękowanie za wyczerpujący referat, co do krytycznych uwag nad stanem dzisiejszym sadownictwa u nas i jest zdania, że należałoby produkować tylko takie gatunki owoców na eksport, które mają za granicą wyrobioną markę i popyt. Szkółki powiatowe, na małą skalę prowadzone często rzecz psują, zamiast poprawiać. Mowca popiera zresztą najgoręcej wszystkie wnioski referenta.

Prof. Tyniecki zaleca staranie się o wprowadzenie nauki sadownictwa w seminaryach duchownych.

P. Hempel popiera wnioski referenta z wyjątkiem punktu 3, uważając narzucanie duchowieństwu obowiązku pod względem przestrzegania kultury sadowniczej, za nie stosowne.

P. Agopsowicz wnosi zamknięcie dyskusyi — co Zgromadzenie uchwala.

P. Treter ubolewa, że zarówno duchowni jak i nauczyciele na wsi więcej zajmują się polityką, aniżeli sprawami gospodarczemi n. p. sadownictwem, podnosi dalej, że zażalenia władz autonomicznych do politycznych w sprawie uszkodzenia drzewek przy drogach i t. p., rzadko tylko odnoszą skutek, wreszcie nie sądzi, ażeby spółki dla zbytu owoców mogły prosperować i żąda ścisłego określenia formy takich spółek.

Referent dr. Szyszyłowicz przyznaje, że opieka nad kulturą sadów ze strony władz nietylko politycznych, ale nawet sądowych nie jest dostateczna. Co do form spółek zbytu, to najodpowiedniejszą byłyby spółki zalecone przez Wydział krajowy na wzór spółek Raiffeisenowskich.

Zgromadzenie przystępuje do głosowania, w którem uchwala wnioski referenta *en bloc*.

Zgodne z wnioskiem komisyi rachunkowej (referent p. Stanisław Cieński) przyjmuje Walne Zgromadzenie do wiadomości zamknięcie rachunków za rok 1900 uwidocznione w Sprawozdaniu Komitetu i daje temuż Komitetowi absolutoryum. Podobnież przyjmuje Walne Zgromadzenie odczytany przez p. Cieńskiego preliminarz budżetu na r. 1901 *en bloc*.

Do Komitetu wybrani zostali ponownie na lat 4 przez aklamacyę pp.: br. Julian Brunicki, ks. Andrzej Lubomirski, ks. Władysław Sapieha, Oskar Schnell i dr. Tadeusz Skałkowski.

Do Komisyi rachunkowej wybrani zostali przez głosowanie kartkami na członków pp.: Cieński Stanisław Śmiałowski Bolesław, Truskolaski Włodzimierz; na zastępców pp.: Paygert Kornel, Agopsowicz Stanisław, Czaykowski Włodzimierz.

P. Cieński Tadeusz. Imieniem Zgromadzenia składam wyrazy uznania i podziękowania nietylko dostojnemu Prezesowi za przewodnictwo w naszych obradach ale także całemu Komitetowi za gorliwą żmudną a niezmordowaną pracę w obronie i zastępstwie interesów rolników całego kraju, za pracę o ile być może w trudnych i ciężkich warunkach wydatną i skuteczną. Radbym przy tej sposobności położyć nacisk na potrzebę silniejszego i bardziej stanowczego występowania wobec Rządu jak również i wobec Koła polskiego i zwrócenia uwagi tych czynników na konieczną potrzebę energicznego poparcia rozwoju krajowego przemysłu rolniczego, zarówno ze względu na interes kraju jak i państwa. Kończę życzeniem, ażeby Komitetowi nie brakło sił do dalszej pracy, do spełnienia trudnych zadań, które jeszcze spełnić wypadnie (*Powszechne oklaski*).

Przewodniczący hr. Stadnicki: Porządek dzienny wyczerpany, praca nasza w tej chwili skończona. Niech mi będzie wolno stwierdzić, że cały szereg bardzo ważnych zagadnień, sięgających głęboko w nasze sprawy społeczne, został załatwiony, bądź to wnioskami ze strony Komitetu, bądź wskutek uchwał na poufnem zebraniu powziętych skutkiem wniosków Oddziałów lub z inicyatywy członków Towarzystwa.

Pragnę imieniem Komitetu zapewnić Panów, że o ile praca Wasza na ten rok skończona o tyle dla Komitetu ona nie kończy się nigdy, a w pierwszym rzędzie staraniem jego będzie starać się wszystkie uchwały jak najenergiczniej przeprowadzić, oprócz tego zaś pilnować, ażeby wszystkie inne sprawy chociaż tu nie poruszone, dla rolnictwa naszego pomyślnie załatwione zostały. Przez usta p. Cieńskiego daliście Panowie wyraz przekonaniu o obowiązkowości Komitetu i chęci do pracy. Mogę Panów zapewnić, a niema ani jednego członka Komitetu któryby inaczej myślał niż ja, że najpierwszym naszym obowiązkiem: szczerze pracować i robić co w naszej mocy.

Wyznam, że nie spodziewaliśmy się tak licznego, jaki się okazał udziału członków w zebraniu tegorocznem; mieliśmy wątpliwości, czy może wskutek zmiany terminu zebrania udział nie będzie mniejszy. Miło mi stwierdzić, że obawy nasze okazały się płonnemi i że udział w Zgromadzeniu przewyższył nasze oczekiwania. Sądzę, że dobry to znak i że na przyszłość jeszcze w liczniejszem znajdziemy się gronie.

A teraz, życząc Panom wesołych zbliżających się Świąt i najpomyślniejszego gospodarczego roku, posiedzenie zamykam. (*Brawa i oklaski*).

Koniec o godz. 6 min. 35 wieczorem.